

SYBENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

11 LUTY — 11 FEVRIER 1950
ROK IV. — Nr. 106

W numerze:

ROZPACZLIWA SYTUACJA
W KRAJU

DOLARY I KREW

CZY EUROPA ZAMIENI SIĘ
W STEP ?

POLSKI NAUCZYCIEL
WE FRANCJI

PRIX
CENA 15 fr.

Przypomnienie na czasie

Kilka miesięcy temu wydrukowałem w "Kulturze" długie opowiadanie o siennej w swoim czasie sprawie, zwanej "Trustem". Polegała ona na tym, że wywiad sowiecki przeniknął głęboko do poszczególnych organizacji emigracji rosyjskiej i nie tylko był sam doskonale poinformowany o wszystkim co w tej emigracji się działo, ale po pewnym czasie objął kierownictwo działalnością emigracyjną i wykorzystując łatwości przywódców, zaczął informować Zachód o sprawach sowieckich tak, jak to dogadzało interesom bolszewickim.

Sprawa ta ciągnęła się przez kilka lat, wyrządziła zarówno emigracji rosyjskiej jak też i większości państw europejskich (w tej liczbie Polsce i Francji) ogromne szkody. Agentury bolszewickie, nasadzone przez "Trust" wśród emigracji rosyjskiej nigdy nie zostały doszczętnie wypienione i dzięki nim właśnie bolszewikom udało się porwać dwóch kolejnych przywódców wojskowych Rosjan, generałów Kutiepowa i Millera.

Opowiadanie moje, które zainteresowało bardzo cudzoziemców i wywołało żywą dyskusję wśród Rosjan, przeważnie bardzo mi wdzięcznych za przypomnienie tej sprawy, nie zwróciło większej uwagi czytelnika polskiego. Polacy wyszli z założenia, że "Trust" był typową sprawą rosyjską i że "czegoś podobnego" wśród nas zdarzyć się nie może. Uważamy, widocznie, emigrację naszą za zdrową, lepiej zorganizowaną i "lepszą" od emigracji rosyjskiej.

Niestety, tak nie jest. Obawiam się na wet, że jest gorzej. Wydaje mi się, że rosyjska emigracja w roku 1925-1926 (co odpowiadałoby mniej 1949-1950 w życiu naszej emigracji) była, mimo wszystko co się o niej dzisiaj pisze i mówi, nieskończenie bardziej od naszej przysposobiona do walki z bolszewizmem. W szczególności rosyjska emigracja nie znała w takim stopniu zjawiska kapitulacji jakie u nas jest na porządku dziennym i nie tylko nie spotyka się z należytą odprawą opinii społecznej, ale nie przeszkadza zupełnie w odgrywaniu przez

(Dokończenie na str. 3-ej)

R. WRAGA.

Polonia Amerykańska podiera legalizm

Zarząd wykonawczy Kongresu Polonii Amerykańskiej uchwalił 13 głosami przeciw jednemu oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

"Kongres Polonii Amerykańskiej, jak dotąd tak i nadal, nie wypowiada się za żadnym z polskich stronnictw politycznych i nie chce się mieszać do ich walk partyjnych. Doceniając jednak znaczenie zjednoczenia wszystkich sił dla sprawy polskiej, z zadowoleniem witamy porozumienie stronnictw polskich, które — podobnie jak Kongres Polonii — uznają legalizm rządu polskiego i wyrażają ciągłość prawną państwowości polskiej, nie przerwaną ani przez wojnę, ani przez układy, krzywdzące naród i państwo.

W tym krytycznym momencie dzielnym konsolidowanie sił i uzgadnianie metod działania jest nakazem sumienia i serca, a na naganę zasługują ci, którzy jedność i współpracę taką hamują lub jej szkodzą".

SWIAT W CIENIU BOMBY WODOROWEJ

Największą sensacją ostatnich dni jest niewątpliwie, przynajmniej w oczach szerokiej publiczności, mniej obeznaną z zakuliszą stroną wydarzeń, decyzja prezydenta Trumana mocą której Stany Zjednoczone rozpoczną seryjną produkcję bomb wodorowych. Bomby te mają być 1000 razy skuteczniejsze od dawnych, opartych na rozbiłaniu atomów uranum czy plutonium.

W oczach tej publiczności jest to dowodem nowych zdumiewających postępów techniki amerykańskiej, nowym dowodem przewagi Ameryki nad Sowietami.

W oczach wtajemniczonych, sprawa przedstawia się, niestety, trochę inaczej. Bomba wodorowa nie jest bynajmniej jakimś nowym, rewelacyjnym wynalazkiem. Była na warsztacie uczonych atomowych już w chwili, kiedy rzucono pierwszą bombę na Hiroszimę. Może nawet tę bombę zrzucono właśnie dlatego, że przestała już być ostatnim słowem, że nie było już sensu ni potrzeby trzymania tej straszliwej broni w ukryciu. O pracach nad bombą wodorową wiedzieli nie tylko specjaliści amerykańscy, ale z całą pewnością i sowieccy. Wiedział i Stalin na Kremlu. Nie jest dziś przecież dla nikogo tajemnicą, że pewni usłudni Amerykanie nie mieli przed nim żadnych tajemnic...

Jeśli więc dziś z wielkim hałasem reklamujemy Waszyngton oznajmia światu, że oto dopiero teraz rozpoczyna się nowa epoka, dopiero teraz Ameryka stanie się wprost niezwykłą — czy nie należy w tym szukać raczej propagandowego posunięcia, mającego na celu zatuszowanie przez amerykańską politykę porażki, odwrócenia uwagi opinii społecznej od jej fatalnego wypadku np. w Chinach?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w ciągu całego szeregu lat Amerykanie, a raczej w ogóle Anglosasi — usiłując dojść do porozumienia ze Stalinem, zawierali raz po raz tzw. kompromisy, które z reguły były jednostronnymi ustępstwami z ich strony, i dopiero dziś z naiwnym przerażeniem stwier-

dzają, że w ten sposób krok po kroku wężaty władca moskiewski połknął pół Europy i pół Azji, znajdując się w lepszej niż wtenczas postawie dla zawiadnięcia pozostałą resztą.

Co do tego jaki los ma spotkać resztę Azji Stalin obraduje właśnie z Mao-Tse-Tungiem. I tu może jaskrawiej niż gdziekolwiek przejawiał się dziecinny optymizm niektórych nieuleczalnych fanatyków porozumienia ognia z wodą. Czy nie pisano, że narady Stalin-Mao-Tse-Tung trwają tak długo dlatego, że powstają punkty sporne, że Mao-Tse-Tung się "stawia"?

Co za iluzja! Narady trwają długo, bo ułożenie szczegółowego planu opanowania całej Azji jest jednak rzeczą, której nie sposób zrobić na kolanie. Realizacji tego planu nie przekożdzi w żadnym wypadku sama wiadomość o tym, że Ameryka zaczyna budować bomby wodorowe, z których każda kosztować ma 35 miliardów franków. Produkcja ta opłaci się jedynie wtedy, jeżeli skłoni Departament Stanu do użycia w stosunku do Moskwy bardziej stanowczych i bardziej sprecyzowanych, niż dotychczas ostrzeżeń.

Moskwa prowokuje Francję

Mao-Tse-Tung, posłuszny wykonawca rozkazów Stalina, zapowiedział otwarcie, że ma zamiar opanować Tybet. Poza tym uznał rząd Ho-Chi-Minh'a w Viet-Namie, to znaczy uznał tych, którzy dążą do wyrzucenia Francji z jej posiadłości azjatyckich. Również rząd moskiewski uznał Ho-Chi-Minh'a, z bandami którego żołnierze francuscy toczą krwawą walkę. W ten sposób polityka azjatycka Kremła znalazła wyraz dobitny i nie pozwalający już na najmniejsze złudzenia.

Uznanie Ho-Chi-Minh'a przez Moskwę jest jednak krokiem, obliczonym na efekt również i w Europie. Podobnie, jak inicjowane z podseptu sowieckiego strajki na terenie Francji, mające, zewnętrznie jedynie "utrudnić faszystom walkę z przedstawicielem indochińskiego ruchu wolnościowego" uznanie Ho-Chi-Minh'a ma na celu wywołanie niepokoju społecznego w samej Francji, która obecnie stała się przedmiotem szczególnej troski agitatorów moskiewskich.

Jak naprawdę wygląda "przyjaźń", którą pono odczuwa dla Francji Związek sowiecki, wyzakuja najlepiej zewnętrzne formy uznania Ho-Chi-Minh'a.

Rząd francuski — rząd traktatowo za przyjaźniony — dowiedział się o nim... słuchając sowieckiego radia. Gdy, zdziwione tym zdecydowanie nieprzyjaznym posunięciem, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do sowieckiego ambasadora w Paryżu, Bogomołowa, by zechciał przybyć dla złożenia wyjaśnień, ten sucho odpowiedział, że nie może, gdyż jest trochę niezdrowszy. Wtedy Quai d'Orsay wysłało do ambasadora sowieckiego urzędnika, który mu wręczył notę protestacyjną rządu francuskiego. Bogomołow rozdarł kopertę, rzucił okiem — i zwrócił notę, w teście podartej kopercie, oświadczając, że rząd sowiecki "tego rodzaju dokumentu nie może przyjąć".

Tego było już Francuzom za wiele. Zastępujący chorego ministra Schumana p. Schneider zaważwał towarzysza Bogomołowa do stawienia się nazajutrz, a gdy ten się zjawił, powtórzył mu ustnie treść nieprzyjętej dnia poprzedniego noty, zwracając jego uwagę na daleko idące konsekwencje, jakie zajęte przez Moskwę stanowisko może wywołać.

Rozmowa trwała niespełna 5 minut. Bezceremonialność i nietaktowność wykazane przez rząd sowiecki i jego przedstawiciela są — zdaniem kół dyplomatycznych — czymś dotąd niespotykanym w stosunkach międzynarodowych. Wskazują one, że wszystko, co tylko technicznie Zachodem, a więc przyzwyczajoną i kulturalnością, jest dla nich całkowicie obce.

Konflikt francusko-sowiecki żywo zainteresował cały świat zachodni, nie ukrywający swoich sympatii dla Francuzów. Był on tematem konferencji pp. Schneitera i Parodi z angielskim ministrem spr. zagr. Bevinem, oraz narad polityków amerykańskich, widzących w nim początek nowej fazy "zimnej wojny".

Masowe aresztowania w Polsce

Więzienia przepelnione

Wedle wiadomości, które prywatną drogą nadchodzą do Paryża, sroży się w Polsce fala aresztowań na dotychczas nie praktykowaną skalę. Aresztowania obejmują ludzi ze wszystkich warstw społecznych i przybierają charakter masowy. Więzienia są w tym stopniu przepelnione, że aresztowani muszą po kilka dni czekać na swe miejsce w celi.

Komuniści chińscy naigrywają się z Anglii

Małoduszność nie popłaca Londyn w kłopotliwej sytuacji

Wbrew przestrogom amerykańskim Anglia jako jeden z pierwszych krajów wolnego świata uznała chiński rząd komunistyczny Mao-Tse-Tunga. Liczyła, że za ten pośpiech będą jej nowi władcy Chin bardzo wdzięczni, że dzięki nawiązaniu normalnych stosunków będzie mogła wejść jako pierwsza na chłonny rynek chiński i zawrzeć korzystne dla niej transakcje handlowe. Te podjęte chęcią doraźnych korzyści nadzieje zawiodły. Stało się inaczej. Skwapliwość i pośpiech z jakimi tak zawsze rozważna i powolna Anglia wyparła się swego dotychczasowego sprzymierzeńca Czang-Kai-Szeka i rzuciła się w ramiona Mao-Tse-Tunga dała fatalne wyniki i naraziła Londyn na bolesną zniewagę.

Mao-Tse-Tung nie tylko bowiem nie podziękował za uznanie, ale nie przyjął go nawet narazie do wiadomości. Wyciągnięta ręka angielska zawiśła w próżni. Dzieje dyplomacji nie pamiętają podobnej zniewagi wielkiego mocarstwa przez rząd, który dopiero co usadowił się w siodle i przez kraj, który do niedawna był jeszcze półkolonią. Zniewaga doznana przez Anglię osłabi niewątpliwie jej prestiż na Dalekim Wschodzie, gdzie szczególnie wielką rolę odgrywa zawsze "zachowanie twarzy". Zdaje sobie z tego sprawę Londyn i stara się wszelkimi środkami wyjść z kłopotliwej sytuacji i zatrzeć wrażenie doznanej zniewagi. Na nalegania konsula angielskiego w Pekinie, rząd chiński ustnie wyraził zgodę tylko na podjęcie rozmów w sprawie na-

wiązania stosunków dyplomatycznych. Rokowania te ma prowadzić konsul angielski w Nankinie, Hutchison, mianowany specjalnie w tym celu charge d'affaires, czyli zastępcą ambasadora. Ale Chinom komunistycznym nie śpieszy się. Nawet podjęcie normalnych stosunków uzależniają oni od spełnienia szeregu ich żądań.

Sytuacja jest dla Anglików przykra — gdyż znaleźli się w położeniu strony, której stawia się warunki. Okazuje się, że pogoń za doraźną korzyścią i małoduszność nie popłaca. Zwłaszcza wobec komunistów, którzy wszelką układność uważają za słabość.



ZAMEK W PIWNICZNEJ

FP 2156

Rozpaczliwa sytuacja w kraju

Celowe pogłębianie nędzy.

Najbardziej alarmujące artykuły prasowe tylko częściowo potrafią zobrazować istotną nędzę ludności i **rozpaczliwe położenie gospodarze Polski**, wynikające z planowego obniżania stopy życia ludności i świadomego dążenia do gospodarczego zniszczenia wszystkich warstw jeszcze coś posiadających i mających inicjatywę prywatną. Dzieje się to dlatego, ponieważ reżim warszawski, kontrolowany przez komunistów z Rosji, dąży do obniżenia poziomu życia polskiej ludności do stopnia nędzy panującej w Rosji.

Likwidacja przedsiębiorstw

Istniejące jeszcze indywidualne przedsiębiorstwa, prowadzone przez nadzwyczaj energicznych ludzi z wielkim trudem, planowo nęka się podatkami, aby zabić całkowicie prywatną inicjatywę i uzależnić wszystkich od państwa. Właściciele tych przedsiębiorstw borykają się z trudnościami i zamiast pomocy ze strony państwa, spotykają się z planowym niszczeniem przez nadmierne podatki. Podatki te są tak nadmierne, że wykluczają możliwość jakiegokolwiek rentowności. Właściciele tych przedsiębiorstw, przez ważne przedsiębiorstwa te oddzielili po swoich rodzicach i starali się je, pomimo wszystkiego, w dalszym ciągu prowadzić, przekonali się jednak, że na dalszą metę nie da się ich utrzymać. Często przecie nie mogą oni ich zwinąć ponieważ rząd boi się aby nie uratowali nawet części swego nikłego majątku. Wielu z nich nie widząc wyjścia dla siebie, **kończy śmiercią samobójczą**, nie mogąc opierać się z życiowymi problemami.

Nędza chłopów.

Biedny właściciel siedzący jeszcze na karłowatym gospodarstwie, żyjący w **beprzykładnej w historii nędzy**, stara się za wszelką cenę utrzymać się na swoim kawałku gruntu, ponieważ nie uśmiecha mu się życie nowoczesnego niewolnika w kolchozie. Lecz i jego nękają władze aby mu obrzydzić prywatną gospodarkę. Musi on dostarczyć władzom nadwyżkę produktów rolniczych, zostawiając tylko małą ich ilość dla siebie i rodziny na własne potrzeby. Potem przychodzi władza i zabiera mu resztę, **nie troszcząc się o to czy będzie miał co jeść i czym obsiać pole**. Jeżeli trzyma bydło lub trzodę chlewną, to musi ilość sztuk zarejestrować i sprzedać je po ustalonej niskiej cenie władzom, gdyż nie wolno mu sprzedać jej na wolnym rynku po wyższej cenie. W ten sposób stara się władza zmusić go do zaniechania prywatnej gospodarki i zachęcić do wstępowania do kolchozów w których żyje jak niewolnik i wegetuje na nędznym wspólnym kotle.

Wyzysk pracowników.

Pracownikom państwowym, uważanym jeszcze za najbardziej faworyzowaną sferę społeczną, powodzi się nie lepiej. Ko-

Spóźnili się...

Potentatom reżimowym w Warszawie zależało zawsze bardzo na tym, by Moskwa wiedziała, że nikt nie zdoła ich wyprzedzić w usługach, w zgadywaniu w lot intencji kremlowskich panów. Dotąd się im na ogół udawało. "Aportowali" zawsze najpierwsi. Zwłaszcza na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie Katz-Suchy był nigdy nie zawodzącym echem Wyszyńskiego, Malika, czy też Gromyki.

Gdy Kreml uznał Ho-Chi-Minha, zbuntowanego przeciw "zaprzyjaźnionej" Francji, natychmiast pośpieszył to uczynić i reżim. Indochiny leżą wprawdzie bardzo daleko od Warszawy, a Ho-Chi-Minh może nawet nie wie o istnieniu Bieruta, ale zawsze... Tym bardziej, że Polska też ma jakiś tam traktat przyjaźni z Francją...

A tu tragiczna nowina. prosię sobie wyobrazić, że czeski rząd Gottwalda uznał Ho-Chi-Minh'a o trzy godziny wcześniej, niż warszawscy reżimowcy!... Niepokoją się teraz biedacy czy Jasnie Pan się nie zgniewa, nie zgani za brak staranności! No i napewno szukają na mapie, gdzie właściwie się znajduje ten Viet-Nam, dla którego mają tyle szczerego sentymentu.

«Walka o pokój»

Władze austriackie, oraz okupacyjne władze brytyjskie i amerykańskie wszczęły dochodzenie w sprawie przemytu broni sowieckiej dla komunistów włoskich, przez zachodnie strefy Anstrlii.

lejarz, któremu przed wojną powiodło się doskonale, otrzymuje obecnie tak lichą zapłatę, że nie może z niej wyżyć ani utrzymać rodziny. Jak bowiem utrzymać rodzinę lub nawet samemu wyżyć z pensji wynoszącej 14.000 złotych, gdy za małą paczkę papierosów płaci się 200 zł, a za szklankę czystej herbaty 40 złotych?

Robotnik fabryczny również nie zarobi dosyć na utrzymanie a umyślnie propagowane "wyścigi pracy" osłabiają wkrótce jego zapasy sił i energii tak, że staje się tylko słabym i bezwolnym narzędziem, całkowicie uzależnionym od przedsięwzięcia, którym jest państwo.

Jak bowiem można mówić o zwiększeniu wydajności pracy w systemie gdzie wszyscy są niedożywiani, zmęczeni, pozbawieni ochoty do życia. Jak można o tym mówić gdy setki tysięcy ludzi musi godzinami wystawać w kolejce przed sklepami z żywnością, aby przekonać się, że towar, na który czekali został wyczerpany i nie dostaną niczego. W ten sposób codziennie setki tysięcy osób traci miliony godzin czasu, który z powodzeniem mogli poświęcić pracy produkcyjnej. Władze komunistycznej bowiem zależy na tym, aby tak wszystkich nękać i zmuszać tylko do starania się o zaspokojenie nieodzownych potrzeb, aby nie zostawić im czasu na rozmyślenie, do czego ich doprowadziła ta tak zwana "ludowa demokracja".

O czym piszą inni

Aleksander Bregman pisze na łamach «DZIENNIKA POLSKIEGO» o taktyce polityków sowieckich:

«Warto przypomnieć, że dyplomacja sowiecka była zawsze tym bardziej krzykliwa, agresywna i prowokacyjna, im bardziej Rosjanie czuli się słabi. Nieraz w latach powojennych można było sądzić, na podstawie zachowania się obu stron, że to nie Stany Zjednoczone, lecz Rosja posiada monopol bomby atomowej. Przywódcy sowieccy uważali, że swoją agresywnością zamaskują słabość i nie dopuszczają do zwycięstwa w Ameryce zwolenników wojny prewencyjnej...»

«...Kreml bacznie obserwuje dyskusje w Ameryce i notuje głosy, domagające się, by próbować raz jeszcze porozumienia z Sowietami...»

«...Kreml dąży od dawna do takiej wielkiej negocjacji. Różnymi sposobami usiłował wciągnąć do niej Stany Zjednoczone w nadziei, że doprowadziłaby ona do jakiejś nowej super-Jajty. Od pewnego czasu już rozpowszechniano pogłoski, że takie rokowania amerykańsko-sowieckie toczą się potajemnie, czy to na temat Niemiec, czy na temat całkowitego zniszczenia wojny. Te fałszywe wiadomości pochodzą wyraźnie ze źródeł sowieckich. Sympatycy pro-komunistyczni na zachodzie ustawicznie domagają się jakiegoś spotkania Truman-Stalin.

«...Kreml chce za wszelką cenę uniknąć wrażenia, że Rosja może się obawiać bomby atomowej i że bomba ta może stanowić atut w negocjacjach. Tłumaczyłoby to obecną tak agresywną i wyzywającą politykę».

Warto uzupełnić ten cytat ustępem z innego artykułu tegoż publicysty:

«Oczywiście byłoby inaczej, gdyby to Rosja, a nie Stany Zjednoczone miała do tej pory monopol na bombę. Nie wahałaby się ona z pewnością użyć swej przewagi dla zmuszenia narodów Europy i Azji, a może nawet i samych Stanów Zjednoczonych do podporządkowania się jej woli i przyjęcia komunizmu. Jednakże nawet w okresie monopolu amerykańskiego go komunizm poczynił w świecie dalsze postępy. Samo istnienie bomby atomowej, gdy nie było gotowości wykorzystania jej dla obrony wolności, nie przeszkodziło czy to przewrotowi w Czechosłowacji, czy też podbojowi Chin. Nie ma podstaw do tego, by sądzić, że Sowiety zleką się obecnej bomby wodorowej.

Toteż wydaje się, że dużo jest przesady w twierdzeniu, iż prezydent Truman powziął obecnie decyzję epokowej doniosłości — decyzję, którą niektórzy określali jako najbardziej trudną do podjęcia przez szefa państwa. Naprawdę epokowa, brzemienna w konsekwencje byłaby ta decyzja której prezydent Truman powziął: decyzja wykorzystania mo-

Z całego świata

Tragedia górnicza

W głębi szybu w kopalni Saint-Eloy-les-Mines nastąpił gwałtowny wybuch pyłu węglowego. Górnicy pracujący najbliżej miejsca wybuchu spalili się żywcem a wielu innych wybuch poszarpał i dotkliwie poranił. Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej wydobyto zwłoki 13 górników, a ilość rannych dochodzi do 30.

Wśród zabitych jest 5 Polaków: bracia Kamil i Stefan Sękowscy, F. Ziemiński i brat jego Oktawian Ziemiński oraz górnik Broda.

Rosjanie mają dobre serce

Japońscy jeńcy wojenni w obozach rosyjskich zmuszeni byli w ciągu zimy 1945 roku oraz 1946 jeść korę z drzew, żaby i ślimaki aby nie umrzeć z głodu. Mimo wszystko owej zimy zmarło 270.000 jeńców.

Charakterystyczny kłopot

Urzednicy włoskiego MSZ długo radzili nad tym, jaki rodzaj herbaty przyrządzić dla min. Bevin'a w czasie jego wizyty w Rzymie. Uznano, iż nietaktowne byłoby ofiarować mu herbatę chińską, wobec czego zakupiono paczkę herbaty indyjskiej.

Pojechali się uczyć!

Do Moskwy przybyła na dwutygodniowy pobyt 18-osobowa delegacja aktywistów reżimowych związków zawodowych z członkiem warszawskiego politbiura, Aleksandrem Zawadzkiem na czele.

Aktywiści związkowi przybyli do Rosji dla zapoznania się z "osiągnięciami i metodami pracy" sowieckich związków zawodowych, a później mają wprowadzić w Polsce wzory sowieckie w tej dziedzinie.

Rolnictwo w Polsce

Od rolnika niedawno przybyłego z Polski otrzymujemy następujące wiadomości: "Znam gospodarstwo w Poznańskim: 80 morgów gruntu. Gospodarz miał w tym roku, przy doskonałym urodzaju, 30 morgów pszenicy. Cała ta pszenica poszła na podatki i nie wystarczyło jej na jego pokrycie. W ten sposób zmusza się gospodarzy do przechodzenia do kolchozów. Budują już wszędzie "koszary kolchozów". Są one postrachem gospodarzy, którzy muszą porzucić swoją ziemię, nie zależnie, życie rodzinne, obyczaje i iść pracować na cudzem... Co czwarty człowiek szpieguje dla UB. Własne dzieci zdradzają pod wpływem szkoły i policji — mówi nasz rozmówca — nędza przy tym ogólna: Sowiety wywożą wszystko".

Ofiarność społeczeństwa polskiego

Jednym z uderzających objawów religijności ludu polskiego jest jego wielka ofiarność na cele religijne. Przy zupełnym braku "sfer zamożnych", ofiarność ta sięga tak daleko, że nie brak w Polsce środków materialnych potrzebnych do utrzymania życia religijnego we wszystkich jego przejawach.

Dowiadujemy się, że sfer dobrze poinformowanych, że składki na Uniwersytet Katolicki w Lublinie, przeciwko któremu reżim walczył zakazując zbiorów publicznych i które obecnie są zbierane wyłącznie w kościołach, utrzymują się na dawnej wysokości. Pochodzą one od chłopów i robotników, którzy choć sami nie korzystali z wyższego wykształcenia, wykazują podziwu godne zrobiecie potrzeby kształcenia młodzieży uniwersyteckiej w duchu katolickim i składają w tym celu najcięższą pracę zdobyte grosze, odmawiając sobie niezbędnych nieraz wydatków. Jest to jeden z najjaszkrawszych dowodów, jak niesłusznie sądzili o wierze ludu polskiego ci, którym się zdawało, że wiara tego ludu jest "powierzchnowa i przesadna".

Francuskie wydanie «Osservatore Romano»

"Osservatore Romano", po długich przygotowaniach, rozpoczął wydawanie w Paryżu tygodniowej francuskiej edycji swego pisma. W jednym z pierwszych numerów umieszczono wigilijne radiowe przemówienie Biskupa Gawliny, w którym tak wyraźnie zostały przez Duszpasterza Uchodźstwa Polskiego wyciągnięte konsekwencje z dekretów św. Oficjum potępiającego komunizm.

Szczerzy sympatycy komunizmu

Czang-Kai-Szek zaopatruje narodowe wojska chińskie na Formozie w żywność, którą skupuje w opanowanych przez swych komunistycznych wrogów, północnych Chinach.

Z tego samego źródła przybývają na Formozę drogą przez Hong-Kong, oliwa, pasza dla bydła i nawozy sztuczne.

Walka z Kościołem

Komunikat ogłoszony w Watykanie mówi o aresztowaniu w Warszawie ojca Bulandy, prowincjała Zakonu Jezuitów oraz jego sekretarza, ojca Ziolkowskiego. Wraz z nimi aresztowany został ojciec Nawrocki, prowincjał Zgromadzenia OO. Marjanów w Polsce.

Nowa taktyka

Francuski minister transportu zapowiedział że kolejarze, którzy odmówią wykonywania prac związanych z obroną narodową, zostaną usunięci.

Ponieważ wydaje się, że zdecydowana postawa rządu wywrze wpływ na kolejarzy i nie posłuchają oni instrukcji komunistycznych, komuniści planować mają dalszą akcję przeciw transportom broni do Indochin: kobiety-komunistki będą się kładły na torach kolejowych, aby udaremnić te transporty.

Znaczący szczegół

Jako oficjalny herb Republiki zachodnich Niemiec wyznaczony został dekretem prez. Heussa, czarny orzeł pruski, który był herbem Rzeszy Niemieckiej.

Maurice się stara...

Na przedmieściu paryskim, Vitry-sur-Seine, rada miejska, w której większość mają komuniści przemianowała jedną z ulic, na ulicę Józefa Stalina. W uroczystości wzięł udział przywódca komunistów francuskich Maurice Thorez.

SZCZECIN. — Rozpoczął się tu proces A. Robineau, urzędnika konsulatu francuskiego, oskarżonego przez reżim o działalność szpiegowską. Obok niego na ławie oskarżonych zasiada p. Gaston Druet, kupiec francuski, który przed rokiem tajemniczo "zniknął" w Słupsku, oraz kilku Polaków. Andre Robineau nie pozwolono oddać swej sprawy w ręce adwokata francuskiego. Rozprawie przyszedł się jednak będzie jako obserwator wysłany przez palestrę paryską adw. Alehaut.

Dolary i krew

Zamęt ideowy panujący dziś nie tylko w stosunkach międzynarodowych, ale także w umysłach licznych ludzi — sprawa, że wielu dobrych zresztą Polaków nie umie w skomplikowanym świecie społecznym ujrzeć wyraźnej drogi naszej polskiej.

Wiadomo wszystkim, że kraj nasz walczy z okupacją rosyjsko-komunistyczną, że przeciwstawiają się jej wszyscy Polacy, godni tego miana, żyjący poza krajem, wśród wolnych narodów świata. Ale nawet wśród wolnych Polaków mało jest takich, którzyby pamiętali, że ta postawa walki z Rosją i komunizmem nie wystarcza, że jest to postawa obronna, negatywna. Tymczasem w świecie współczesnym chodzi o coś więcej: walka toczy się nie tylko o naszą wolność narodową i niepodległość państwa, lecz także o panowanie nad światem, o przyszłość całego chrześcijaństwa i kultury europejskiej, o wolność wszystkich narodów i wszystkich ludzi. Trzeba w całej owej walce i zamęcie mieć postawę czynną atakującą wobec przeciwników i przyjaciół, trzeba znaleźć naszą, polską, własną drogę w ciemnościach i iść nią wytrwale!

Naszym sprzymierzeńcem w walce z Sowietami są narody zachodnie, świat anglosaski, a szczególnie Stany Zjednoczone Ameryki. Ale i wobec nich trzeba mieć własną postawę, wiedząc, że interes świata anglosaskiego, czy Stanów nie zawsze pokrywa się z naszym.

Istnieją wpływowo koła amerykańskie, prawie równie zmaterializowane, jak ich sowieccy przeciwnicy; tym kołom wydaje się nieraz, że można komunizm i Rosję nie tylko zatrzymać, ale nawet pokonać samymi tylko dolarami, pieniądzem. Przykład triumfu komunizmu w Chinach pomimo milionów dolarów, jakie Stany oddały reżimowi marszałka Czang-Kai-Szeka, niczego nie nauczył pewnych polityków amerykańskich. Zamiast dawać miliony sprzedajnym generałom wojsk nacjonalistycznych raczej trzeba było skłonić reżim Czang-Kai-Szeka do szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej i zapewnienia biednemu chłopu chińskiemu własnego kawałka ziemi. Oto byłby przykład polityki nie "dolarowej", obronnej, na krótką metę, lecz społecznej, obliczonej na daleką przyszłość, mądrzej.

Zamiast wydawać dzisiaj miliardy dolarów na odbudowę gospodarczą samej tylko Europy zachodniej, która bez stosunków handlowych z krajami Europy Środkowej, z Polską, Czechosłowacją i krajami bałkańskimi nigdy nie dojdzie do zdrowej równowagi gospodarczej —

lepiej było w latach 1943 - 45, w latach Teheranu, Jałty i Poczdamu nie oddawać całej Europy środkowej w niewolę rosyjsko-komunistyczną.

Niestety, i dziś wydaje się pewnym Amerykanom, że narody Europy środkowej, przyparte do muru skrajnym terrorem sowieckim, są do kupienia za dolary t.zn., że można sobie już teraz ułatwić "wojnę zimną", a kiedyś w przyszłości, na wypadek konfliktu zbrojnego, ułatwić prowadzenie wojny przez nierozsądne ruchy zbrojne w okupowanych przez Rosję krajach, przez narzucenie wszystkim uciemiężonym narodom Europy środkowej punktu widzenia nie zgodnego z ich dobrze rozumianym interesem, lecz amerykańskiego.

Tymczasem np. Polacy są narodem, który pod względem politycznym, kulturalnym i ideowym (choć nie liczbą i wojskami) może się z Rosją mierzyć i może walkę nam przez Sowietów narzuconą wygrać. Oczywiście, nie wygramy jej sami i w walce o przyszłe urządzenie świata nasz głos na pewno nie będzie decydujący. Tym niemniej polityka nasze już dziś i w przyszłości musi być zawsze polityką polską, a nie amerykańską czy angielską. Tego domaga się od nas, wolnych Polaków, milczący w niewoli kraj, tego zgodnie uczyli nas Dmowski, Piłsudski i Witos i to musi być wykonane.

My lepiej od innych, dziś jako ubodzy wygnańcy, rozumiemy, jak ważną są rzeczą pieniądze w polityce, jak bardzo w świecie zachodnim owe dolary są potrzebne dla przeprowadzenia każdej akcji, mającej na celu niepodległość Polski. Ale my wiemy też lepiej od Amerykanów, że komunizm nie pokona się samym tylko pieniądzem: ideę komunistyczną może zwyciężyć tylko inna idea atakująca, to jest chrześcijańska, idea wolności i godności każdego człowieka i każdego narodu oraz idea sprawiedliwości społecznej. Tylko za ideę, nie za pieniądze, oddają ludzie krew i życie!

My zaś, Polacy, którzyśmy w ostatniej wojnie tak hojnie siał naszą krew istotnie "za wolność naszą i waszą" mamy święty obowiązek dbać obecnie o to, aby sprawa zwiazania naszej walki o niepodległość z obozem zachodnim i amerykańskim nie przysłoniła nam polskich celów i nie zniekształciła, nie zabrudziła polskiej idei, polskiej nieustępliwości moralnej w stosunkach międzynarodowych, co jest uaszym jedynym skarbem wyniesionym z tragedii drugiej wojny światowej.

Im trudniejsza jest epoka i im większy jest zamęt, tym konieczniejszym jest, aby polską polityką kierowali wyłącznie i jedynie Polacy. Tacy, którzy będą wiedzieli gdzie jest nasz interes i nie dadzą się wpręgnać w służbę obcej polityki.

To.

Polska żyje

*O, nie mówcie, o, nie wierzcie
Że ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Ducha Polski, Polski ciała,
Mamy, bracia, w sobie!*

*O, nie mówcie, o, nie wierzcie,
Że Polska zabita!
Ona dyszy, ona rośnie,
W każdej borów naszej sośnie,
W każdym ziarnie żyta!*

*Ona złoci się na łanie
W każdym pszenym kłosie;
Kwitnie w kwiatach naszych błoni,
W jasnym sierpnie tuka dzwoni,
Błyska w jasnej kosie.*

*O, nie mówcie, o, nie wierzcie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Polski ducha, Polski ciała,
Mamy, bracia, w sobie!*

Maria Konopnicka.

*W tym piastowym żyje pługu,
Co nam ugor orze;
Żyje w modłach tego ludu,
Co czekając z nieba cudu,
Woła: «Święty Boże!»*

*W tej fujarce rozśpiewanej
W wieczorową ciszę,
W stułetniego skardze dziada,
W pieśni, którą matka składa,
Gdy dziecię kotłysz.*

*Ziarno jutra ona sieje,
Po czarnych ugorach;
Skowronkowe gniazda ściela,
Brząka w stare karabele,
W naszych białych domach.*

Ryszard Wraga.

Kozłowski ucieszył się wyraźnie, że taką mu fajną eskortę przysłali. — A to gut, że szef wzywa, mam mu właśnie nową sprawę do "nadań", wywahałem, że konspiratorzy nową stację radiową we Włochach pod Warszawą zmontowali. Wszystko już wiem co należy, by ich nakryć. Od dwu lat staram się już na Volksdeutcha, szef obiecuje ale nie załatwił jak dotąd. Filip uśmiechnął się złowrogo. "Jak ty bracie nadasz nam tę radiostację to ja ciebie sam zrobię Volksdeutchem" — poklepał go z nieukrywaną wyższością po ramieniu. Ale teraz nie zwracaj głowy bo stary czeka. Musimy jeno dorożką po jeszcze jednego klienta podjechać". Ruszyliśmy kłusem, chudej chabcie ani się nie śniło pewnie jak ważną spełnia państwową funkcję. Podciągnęliśmy w puste uliczki, a potem skręt w pola. Wyśladamy! ryknął Filip. Kozłowski usiłował pozostać spokojnie wythumaczył mi mu, że bezpieczniej mu z nami będzie, zwłaszcza, że dorożkarzowi źle z oczu patrzy. Witas nasunął mocniej cyklizmówkę na uszy, zwłaszcza, że w tych strokach nie kochają takich pasażerów co to się z mundurowymi Niemcami włóczą, a czasy, wiadomo, są gorące. Odeszliśmy kilkanaście kroków. Filip wyciągnął błyskawicznie wielkiego Colta, tego z Anglii. Kozłowskiemu przerażenie przeleciało przez oblicze, a potem chytry, podły uśmiech, obsunął się na kolana. Wyjąłem pismo Sądu Kierownictwa Walki Cywilnej: Imieniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, Adam Kozłowski skazany został na karę śmierci za zdradę głową, za kilkuletnie wysługiwanie się nie-

S. KRZYSZTOF

Szatańska trójka

przyjacielowi w haniebnej służbie konfidenta Gestapo na polskim sektorze robotniczym".

Kozłowski skamlał o przebaczenie, płakał, przysięgał poprawę. Przez głowę przeleciały mi jego dopiero co słyszane przechwałki i gotowość "nadań" nowych ludzi, towarzyszy naszych, bojowników polskiego Podziemia. Wystrzeliliśmy po dwa pociski razem z Filipem. Zwalł się z kolan jak długi, ani zipnął. Nigdy jeszcze z taką satysfakcją nie wykańczałem łobuza, jak tym razem, przecież z jego własnych ust słyszałem co za gagatek. Nieraz to człowiekowi trudno w kogoś, przeciw komu nie ma się osobistej złości, a jednak trzeba, bo rozkaz i inaczej nie można, w takiej służbie tylko wóz albo przewóz.

Stachowi nieporęcznie było mówić do mnie per ty, czułem, że chciałem jeszcze z czegoś się zwierzyć.

— Co Cię męczy chłopie, powiedz. — Tak sobie człowiek nieraz myśli, że krótkie życie w tej mokrej robocie, chciałoby się więcej trochę użyć. Chłopaki, z likwidacji niejedną mają okazję, by się wzbogacić.

— Rumuniem, pieniądze niemieckie, lub zdradzieckie — ńęca. Łatwy zarobek, wojenne prawo łupu. Widzisz Staszku, granica jest śliska, — zaczniecie od tego a skończycie na zwyczajnym, ordynarnym rabunku. Nie pchajcie się na takie brudne historie. Wiem, pokusa po-

teżna, ale musimy od Niemców także i tym się wyróżniać. W żadnym wypadku nie wolno na to puszczać się spadochroniarzom. Nie poto przyszedłmy do Polski, by rabować, ale by pomóc w walce podziemnej. —

Staszek kiwał głową — najgorzej to z tymi, którzy wydawać muszą dużo na picie i dziewczynki. Gaża nie wystarcza, a kobieta ciągnie.

— Tacy niepowinni już służyć w Likwidacji, należy ich przestawić na inny tor. —

— Służba nasza wchodzi w krew, staje się nałogiem. No z nas to, jak dotąd nikt jeszcze pieniędzy cudzych nie ruszał, ale nieraz ochota brała, Filip rodzinnie chciałby pomóc, żenić się chce wkrótce, dziecko w drodze. Tak myśmy sobie myśleli, że trzeba będzie z Panem Por. (przepraszam z Tobą) się naradzić.

— Stach, przyrzeknij mi, że na własną rękę nic nie będziecie kombinować, wszystkie akcje wykonywać będziecie jedynie z wyroku i na rozkaz, żadnego głupiego kroku nie przedsięwzięcie. —

Szliśmy wzdłuż Wisły; przedsiębiorcy kąpielowy szykowali łódzie i kajaki na bliski już letni sezon. Nie mogliśmy nie wrócić wspomnieniami do naszych wycieczek wodnych po rzece Shekspeara Avon w zachodniej Anglii. Jakże, mimo wszystko, inaczej projektowały się nam wówczas zagadnienia służby podziemnej. — Zaproponowałem Stachowi, że bę-

Przypomnienia na czasie

(dokończenie ze str. 1-szej)

kapitulantów roli "przywódców" i "rzeczników narodu polskiego".

Jednym z głównych powodów, które naprzód sparaliżowały emigrację rosyjską a później ogromnie zmniejszyły jej możliwości walki z bolszewizmem, było jej rozczłonkowanie, rozbieżność w niezliczone ugrupowania, stronnictwa, komitety, organizacje, konwentikle, etc. Dość powiedzieć, że w pewnym okresie samych tylko organizacji monarchistycznych było przeszło 1200 (w jednej tylko Pradze było ich ponad 100). Te organizacje i ugrupowania tyle czasu, energii i pieniędzy poświęcały na wzajemne zwalczanie się, na intrygowanie przeciwko sobie, na utracanie siebie wzajemnie u "ołtarza" rządów mocarstw europejskich, że cel główny i zasadniczy istnienia emigracji — walka z bolszewizmem — został zupełnie zaniedbany. Przeglądając roczniki wielu rosyjskich pism emigracyjnych nie czyta się nic poza wzajemnymi polemikami, polajankami, wymyslaniami.

Nie trzeba chyba dodawać, jak to niesłychanie ułatwiło akcję bolszewicką. G. P. U. znakomicie włączyło się w tę sieć wzajemnych intryg, walk i podwórkowych nienawiści, dostarczając argumentów jednym przeciwko drugiemu, zdobywając informacje o jednych przy pomocy drugich, dyskredytując jednych za pośrednictwem drugich. Nie piszę tego bynajmniej dla chęci szkalowania Rosjan. Wprost przeciwnie: chcę stwierdzić, że i w tych warunkach wielu Rosjan, a nawet niektóre organizacje, potrafiły dokonywać cudów w walce z bolszewikami.

Zresztą dotyczy to również i innych emigracji politycznych, jak ukraińska czy kaukaskie, które rozbiły się, rozczłonkowały i coraz bardziej cherlały w walce nie tyle z bolszewikami, ile pomiędzy sobą, nie zdając sobie sprawy, że stają się coraz powolniejszym narzędziem w rękach nie tylko mocarstw zachodnich, wysługujących się nimi jak agentami, lecz również w rękach bolszewickich czy hitlerowskich.

I tylko te emigracje, jak chociażby tatarska, turkiestańska czy później z państw bałtyckich, które zachowały jedność, które podporządkowały się wspólnemu celowi nadrzédnemu: walce o wolność, wyszły zwycięsko z tej ciężkiej próby jaką na obczyźnie przechodzi każda emigracja polityczna.

dę ich wkrótce wszystkich potrzebował do roboty łącznikowej i konwojenckiej na różnych trasach. Dla swobodniejszego gadania wynajęliśmy kół i odbiwszy sprawnymi pociągami wiosek przeniesiliśmy się szybko na środek rzeki. Wyczułem, że Stach przeszedłby chętniej do spokojniejszej nieco służby, po rocznej "wojnie" nawet Filipowi obmierzła chyba wieczna strzelanina. — Po stanowilem w każdym razie prosić w KWC (Kierownictwo Walki Cywilnej). o zmianę przydziału dla moich chłopaków. W takim dziale nie wolno przeciągać struny jeśli nie chce się wykołieć ludzi.

Wracając, chronicznie przepełnionym, tramwajem Warszawy myślałem o tym chłopcu góralskim, któremu w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dane jest dziś wymierzać karę za zdradę Państwa. Dziwne są koleje losu ludzkiego. Przy odpowiednich warunkach mogliśmy stać się wspaniałym społeczeństwem. Wojna deprawuje niestety coraz więcej ludzi. Taki Stach jest wspaniałym materiałem na świadomego obywatela, właśnie takiego na jakim opierać się powinno nowoczesne państwo, ach gdyby tylko pozwolono nam rozwijać się normalnie, w niedługim czasie zaleczylibyśmy rany wojenne i mogliśmy stanąć w szeregu pierwszych, cywilizowanych narodów. Ale każdy rok wojny i okupacji oddala nas od tego i czyni wkład naszej ofiary i wysiłku przysłowiową orką na ugorze. W tej walce czynnik czasu niestety nie po naszej jest stronie.

(Dalszy ciąg nastąpi)



KUCHNIA POLSKA

Kuchnia polska uchodzi za jedną z lepszych w Europie. I słusznie. Jest smaczna, urozmaicona, pożywna a przede wszystkim ciężka. Jest bogata, ale nie przesadnie wyszukana. To jednak co nazywa się dzisiaj kuchnią polską nie powstało od razu, lecz jest wynikiem wielu składników i długiego rozwoju, ulepszenia rodzimych dań, przyswajania sobie obcych potraw z różnych krajów. W szesnastym wieku odbijają się poważnie na kuchni polskiej wpływy włoskie. Szły one poprzez dwór królewski, królowej Bony, i poprzez dwory magnackie, przez domy ludzi, którzy tak licznie kształcili się we Włoszech, a przede wszystkim przez duchowieństwo i klasztory. Z Włoch przychodził do nas wiele dawniej nieznanych jarzyn, zupy na "włoszczyźnie" gotowane, pierogi, łazanki i różnorodne sosy. Pod wpływem włoskim wzrasta dbałość o jakość przyprawy, kuchnia polska staje się mniej zawieszona i ostra.

Królowe Francuski, żony Władysława IV, Jana Kazimierza i Sobieskiego otworzyły w Polsce szeroko drogę wpływom francuskim, które z dworu królewskiego przeniknęły na magnackie, a potem z kolei w domostwa zamieszkiwane przez szlachtę. Te wpływy wtargnęły we wszystkie dziedziny życia. Nie oparła się nim też kuchnia polska. Zachowuje ona wprawdzie rodzime podłoże, wzbogaca się jednak długim szeregiem potraw francuskich. Przeniknąwszy do dworów uboższej szlachty i domów mieszczańskich potrawy te ulegają poważnym zmianom, polszczeją, zostają przystosowane do możliwości krajowych, upodobań i klimatu. Z tego stopienia się i przemieszania dawnych potraw polskich, i uczynionych swojskimi francuskich, oraz z domieszki wschodnich, turecko-tatarskich przy smaków — głównie słodkich, marynaty i wędliny — powstało to co nazywamy obecnie kuchnią polską. Jest ona nieco cięższa, bardziej sytna i bardziej ostra od francuskiej.

Z Francji zapożyczyliśmy bardzo wiele: sposób przyrządzania pieczeni, zwłaszcza drobiu i ryb, duszenia na różny sposób mięsa, dziesiątki sosów, pasztety, naleśniki oraz liczne odmiany ciasta. Wiele kulinarnych nazw francuskich zachowało się w bardziej czy mniej spolszczonej formie: eskalop, bezy, petifury, faworki. Z Francji przyszedł do nas zwyczaj picia likierów i czekolady. Ciekawą jest rzeczą, że choć proces zapożyczania się z kuchni francuskiej i przystosowywania do własnych potrzeb jej nowych wytworów trwał niemal jeszcze do końca XIX wieku, to jednak już przed końcem wieku XVII kuchnia polska przyswoiła sobie większość francuskich potraw, które w niej spotykamy. Stanisław Czarniecki, kucharz wojewody krakowskiego Lubomirskiego, ogłosił w 1682 roku podręcznik kucharzki pod tytułem: "Zebranie potraw", w którym podał przepisy na przygotowanie stu dań mięsnych, stu rybnych, tyluż mlecznych wraz z różnymi dodatkami. Otóż większość z tych potraw przetrwała do dziś dnia w

Kluski kładzione

Jedno jajko, łyżka wody lub mleka, mąki tyle, aby ciasto się lało, ale było dość dobre gęste.

Rozbielać jajko z wodą, dodać mąki, dobrze łyżką wyrobić. Rzucić kluski nabierane brzegiem umaczonej w wrzątku metalowej łyżki, jako cienkie podłużne paski, do wrzącej osolonej wody. Gdy wypłyną gotowe, odciedzić przez cedzak, przelać zimną wodą, wymieszać z tłuszczem.

Mleko — jako środek kosmetyczny

Mleko używane w regularnych odstępach czasu przyczynia się wielce do utrzymania skóry gładką i świeżą. Cera korzysta wielce z mlecznych kąpielii.

Skóra sucha, łuszcząca się, wygładzi się zadziwiająco po kilkakrotnym zastosowaniu mleka. Nie wystarczy umyć się w mleku i wytrzeć ręcznikiem. Aby osiągnąć rezultat trzeba zastosować następującą metodę:

Najpierw umyć twarz wodą i mydłem. W wypadku gdy skóra jest zbyt sucha, przygotować kawałek gazy, dość duży, aby wystarczył na twarz i szyję. W kawałku przemoczonego na twarz wyciąć otwory na oczy i nos, tak jak w masce. Następnie umazać gazą w mleku, przyłożyć ją delikatnie do twarzy, wygładzając palcami tak, aby przylegała ściśle do skóry. Drugim kawałkiem gazy, umaczonym w mleku, owinać szyję. Następnie przez pół godziny leżeć spokojnie, pozwalając masce wyschnąć na twarzy. Kiedy gaza będzie już zupełnie sucha, usunąć ją, twarz i szyję umyć powtórnie, używając dużo zimnej wody — i nic więcej.

Ten zabieg upiększający, najlepiej stosować przed udaniem się na spoczynek.

kuchni polskiej, czasem tylko pod inną nazwą.

Ale obraz nie byłby pełny, gdyby choć krótko nie wspomnieć o wpływach polskich na kuchnię francuską. Wiemy, że we Francji, podobnie jak w Anglii zresztą ceniono wysoko wędliny polskie. Już z końcem XVI wieku szkolono we Francji gospodynie w przygotowaniu kiełbas na sposób polski. Król Stanisław Leszczyński przywieźć miał z sobą z Polski zupę cebulową, ostawioną "soupe a Poignon", która cieszy się do dziś dnia we Francji tak wielkim uznaniem u smakoszków. Dał on też początek zwyczajowi jedzenia tej zupy w wielkich halach paryskich.

Barbara ZAWISTOWSKA.

WYMIOTY U NIEMOWLĄT

Pojawianie się wymiotów u niemowląt budzi zazwyczaj zrozumiały niepokój matek. Nie wszystkie przypadki są tutaj groźne. Od wymiotów należy odróżnić t. zw. "zrzucanie pokarmu", kiedy bez żadnych odruchów wymiotnych dziecko wylewa z ust ostatnią porcję pokarmu pod nadmiernym nakarmieniem.

Wymioty następujące po każdym jedzeniu przy równoczesnym zastoju wagi, zaparciu i niepodwyższonej ciepłocie winny budzić podejrzenia w kierunku t. zw. "zwężenia odźwiernika" (pylosos tenosis). Podejrzenie jest szczególnie usprawiedliwione, jeśli chodzi o niemowlę pici męskiej, które przez szereg pierwszych (4-6) tygodni żadnych takich objawów nie wykazywało. Leczenie odźwiernika wymaga zabiegu chirurgicznego.

Prócz tego przyczyną wymiotów może być t. zw. skurcz odźwiernika (pylosos pasmus) dający się zazwyczaj opanować zagęszczeniem mieszanek mlecznej i częstym podawaniem jej w zmniejszonych ilościach.

Poza tym winno tu się stosować środki przeciwskurczowe w rodzaju belladony i atropiny.

Nie zapominajmy jednak, że wymioty mogą zapowiadać szereg chorób zakaźnych (za palenie opon mózgowych, szkarlatyna) i nie omal z reguły towarzyszą kaszlowi koklusowemu.

Nierzadko wysuwają się na plan pierwszy w t. zw. "zatruciu pokarmowym" niemowląt

Wróble się pomyliły...

Uprowadzamy od razu, że mowa nie o tych wróblach, które Szperaczowi świergocą na ucho... Te się nigdy nie mylą. Mowa o wróblach z miasteczka Ljungby w Szwecji. Pewien turysta, który zjawił się w tym mieście został formalnie obłożony przez wielką chmarę rozradowanych ptaków, tak natrętnie dających mu dowody czułości, że musiał biegiem uciekać.

Gdy się schonił w restauracji, wyjaśniło się, że jest ludzako podobny do pewnego mieszkańca miasteczka, który codziennie karcił wróble na miejscowym placu, a zmarł przed tygodniem. Wróble przypuszczały, że to ukazał się znowu ich stary przyjaciel...

O czym tu dumać...

Najtrudniej jest ocenić samego siebie. Dotyczy to nie tylko poszczególnych ludzi, lecz również narodów. Gdy przeciwstawimy to co myślą i mówią o sobie różne narody z tym co myślą i mówią o nich inni uderza olbrzymia rozpiętość. Czasem obraz własny jest odwrotnością tego, który wytworzyli obcy. Im naród jest bardziej pobudliwy uczuciowo, im żywszą ma wyobraźnię, tym trudniej mu zdać sobie sprawę ze swych cech i właściwości, zalet i wad, zachować umiar i bezstronność w ocenie. Siebie i innych.

Do takich narodów grzeszących brakiem obiektywności, zrównoważonego sądu, należą Polacy. Latwo popadamy w przesadę, w bezkrytyczny zachwyt lub w ton potępienia. Jesteśmy powierzchowni w naszej ocenie. Drobiazgi wyolbrzymiamy, a przeoczamy rzeczy istotne. Jesteśmy zbyt skromni i zbyt zarozumiali równocześnie. Zbyt pobłażliwi i zbyt surowi. Zarówno dla siebie jak i dla innych. Skrajność i zmienność naszych sądów wyrabia nam opinie ludzi niezrównoważonych, na których liczyć nie można.

Są Polacy, którzy bezkrytycznie chwalią wszystko co obce, ganią wszystko co

Rady praktyczne

Tłuste włosy wymagają częstego mycia, które niedobrze wpływa na ich piękność. Znamienite usługi odaje tłustym włosom mycie benzyną, lub wycieranie na sucho pudrem ryżowym, a potem wyczesanie i wyszczotkowanie. Pudrować włosy mogą tylko blondynki.

Aby ściereczki, którymi wycieramy talerze, nie przesiąkały nieprzyjemnym zapachem po skończonym zmywaniu i wytarciu naczyń należy spłukać w bardzo gorącej wodzie. Nie używać ich bez prania zbyt długo, prane częściej, znacznie dłużej przetrwają. — Ścierki po właściwym praniu i wygotowaniu nie krochmalić się i nie farbować. Nie trzeba ich też prasować, tylko starannie zmaglować.

Wieszając na linkę dla wyschnięcia, wielkie kawałki bielizny wieszac należy tak, aby obręki były na dole. Tym sposobem bielizna, jak praścieradła, nie straci formy. Odnosi się to również do obrusów, draperyj, poszewek itd.

Nie należy nigdy krochmalić bielizny, która ma być przechowywana aż do następnej wiosny.

łąt łącznie z odwadniająca organizm biegunką. Czasami towarzyszą zapaleniem ucha środkowego.

Bywają również wymioty pochodzenia "nerwowego". Czasami można je opanować zjawianiem dziecka w ciepłe wilgotne praścieradła, czasami zaś bardzo skuteczna okazuje się kilkotygodniowa zmiana środowiska rodzinnego.

OTYŁOŚĆ I SPOSOBY JEJ ZWALCZANIA

W cztery lata po wojnie otyłość odzyskuje na nowo swą pozycję w praktyce lekarzy.

W jednym ze szpitali paryskich obserwowano w ciągu jednego roku 48 przypadków chorobliwego nadmiaru wagi. W liczbie tej przeszło 3/4 stanowią kobiety i blisko 1/4 mężczyźni.

Przyczyny otyłości nie są dokładnie znane. U badanych kobiet stwierdzono współistnienie zaburzeń narządów kobiecych, u mężczyzn w znacznym procencie nadmierny apetyt.

Badania na zwierzętach doprowadziły do interesujących wyników. Okazało się, że po doświadczalnym uszkodzeniu pewnych partii mózgowia obserwowanych zwierząt można było zauważyć nadmierny przybytek wagi.

Widać stąd że zagadnienie to jest szczególnie skomplikowane. Zwłaszcza, że cały szereg gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym (tarczyca, przysadka mózgowa, a przede wszystkim gruczoły piciowe) zdają się tu odgrywać wybitną rolę.

Leczenie otyłości polega na przygotowaniu wyciągów gruczołowych (głównie tarczycy, przysadki mózgowej, u kobiet wyc. jajnikowych) i stosowaniu tzw. "amin psychotonicznych". Te ostatnie wprowadzone przez lekarzy amerykańskich znalazły wielu naśladowców.

Niektórzy zalecają używanie środków moczopędnych. Poza tym duże usługi zwłaszcza w przypadku istnienia pewnych guzów w tych częściach mózgowia, które sąsiadują z przysadką mózgową — może oddać naświetlanie tych okolic promieniami Roentgena.

Dr. El.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Żle się dzieje w reżimowym świecie bankowym w Paryżu. Oczywiście, mam na myśli P. K. O. Tam nawet najwięksi przyjaciele podobno nie zgadzają się ze sobą.

Jeszcze tak niedawno Berent i Przegaliński kochali się wzajemnie, niby braćcia rodzeni. Dzisiaj sielanka należy już do przeszłości. „Pawel i Gawel stoją w jednym domu”. I pomyśleć tylko, że ponoć poszło o zupełny drobiazg — poróżnili się po prostu na tle różnych koncepcji naukowo-buchalteryjnych.

Nie przypuszczam, by z tego powodu miał ustąpić tow. Berent. Wiem zaś na pewno, że obaj ze sobą dalej pracować nie mogą. A zatem jest tylko jedno możliwe wyjście — wolność wybierze Przegaliński.

Wybitnie powiększają się szeregi „uchodźców politycznych”...

Ale w P.K.O. to jeszcze nic — znacznie gorzej jest w reżimowym Czerwonym Krzyżu. Ta reżimowa, zastużona instytucja przechodziła bardzo silne wstrząsy; z jej pierwszych bojowników pozostały tylko strzępy. Wydawało się jednak, że to, co ocalało, długo jeszcze będzie mogło pracować nad utrwaleniem „ludowej” i pogłębieniem „walki klas”.

Tymczasem spadł czerwony piorun z zupełnie jasnego nieba — „Centrala” poleciała natychmiast zwolnić obywatelki: Fabianowską, Kurkówną i Tarnowską.

Zawsze mówiłem, że Rolsztein to silny człowiek i że nie każdy może bezkarnie z nim zadzierać. Dzisiaj, jako szef wydziału zagranicznego centrali Czerwonego Krzyża w Warszawie, jest „obywatelem życia i śmierci” nawet najbardziej gorliwych reżimowców zagranicą. A przy tym jest bardzo mściwy.

Oj, te powiększające się szeregi „ofiar reżimu”...

Szczerze mówiąc, ten Czerwony Krzyż nie daje mi spokoju. Ciekawość mnie ogarnia, jakie nowe przeznaczenie zgotuje reżim tej instytucji. Wiadomo przecież, że nie potrzebuje on organizacji opiekuńczych — a bojowych już we Francji nie posiada. Przynajmniej oficjalnie. Czyż by więc reżim upadł na pomysł przekształcenia Czerwonego Krzyża na bardziej czynną organizację? Np. na „Radę Narodową”?

Z ostatnich reżimowych posunięć wynikałoby, że istotnie ta charytatywna instytucja wkrótce zostanie bardziej ukłtywiona. A skoro tak to obywatelki rzeczywiście tam nie są potrzebne. Wiadomo przecież, że kobiety nie bardzo się nadają do roboty szlabowej.

A zawsze mówiłem, że ten reżim ma dużo oleju w głowie.

Dziwne rzeczy dzieją się w Poligny. Istnieje tam i pięknie pracuje młode stowarzyszenie Kół SPK. Jego członkowie — to przeważnie dzisiaj robotnicy fabryczni, znani z swej postawy niepodległościowej. Rzecz prosta, nie kochają też reżimowców.

Ci ostatni zaczęli od pewnego czasu nie tyle podnosić głowy, ile z ukrycia po prostu napadać większą bandą na powracających z pracy członków SPK.

Mój korespondent w tym mieście, donosząc mi o kilku takich napadach, zapytuje, czy ogłoszę nazwiska tych krewkich zwolenników walki klasowej, jeśli on potrafi je ustalić.

Oczywiście, że tak. Nawet tłustym drukiem.

Dowiaduję się, że tow. Petrowicz, b. przedstawiciel reżimowego Czerwonego Krzyża w Niemczech, o którym już pisałem w swoim czasie, przybył do Francji.

Dziwny człowiek. Droga na wschód raczej byłaby w tym wypadku bardziej wskazana. On jednak zawsze chce płynąć pod prąd. Nie sądzę jednak, by jego przyjazd miał cokolwiek wspólnego ze zwolnieniem tow. Tarnowskiej.

SZPERACZ.

CZYTELNIKU! Kupując i rozpowszechniając „SYRENĘ”, wspierasz nas w walce z największym wrogiem naszego Kraju — bolszewizmem i jego agentami zagranicą.

Piotr NIEMIRA.

Polski nauczyciel we Francji

Znane jest powiedzenie, że wojnę prusko-francuską w roku 1870-71 wygrał niemiecki nauczyciel. Dalecy jesteśmy od przypisywania szkole celów militarnych, musimy zgodzić się z twierdzeniem, że wspaniała postać emigracji polskiej we Francji w r. 1939 i masowy, ochotniczy udział młodzieży polskiej we Francji w wojnie o zagrożoną egzystencję narodu, to wynik współpracy trzech czynników: polskiej matki, polskiego księdza i polskiego nauczyciela.

Zbyt daleko zaprowadziłoby nas roztrząsanie roli wszystkich trzech czynników. War to jednak pod naciskiem chwili przywrócić się choćby tylko ogólnie zagadnieniu nauczycielstwa polskiego we Francji na tle ostatnich wydarzeń na odcinku oświaty i szkoły na naszym terenie.

Rząd polski w Londynie wyprowadzony w r. 1945 z anglosaskich pokojów "w pole" postawił każdego obywatela polskiego na zachodzie wobec ciężkiego problemu samodzielnego powzięcia zasadniczych decyzji. Zolnier miał sam zdecydować, czy pozostać wiernym sztandarom i cniom poległych druhów i wybrać wygnanie dla dalszej walki czy inną broń, czy może skapitulować przed przemocą i wrócić do Kraju, czy wreszcie wybrać drogę najbliższą i pozostać na obczyźnie nie dla walki, ale dla wyrzeczenia się swej przeszłości i wyszukania sobie innej, szczęśliwszej ojczyzny.

Podobnie trudną decyzję pozostawiono każdemu polskiemu nauczycielowi we Francji: — przejść na służbę narzuconego rządu, czy odejść ze szkolnictwa i gdzie indziej szukać gorzkiego chleba emigranta czy wreszcie, aby nie rzucać dziatwy na pastwę obcych wpływów, przejść do szkoły niezależnej, ani od reżimu, ani od gospodarza więc do szkoły z góry skazanej na ubóstwo, głód i chłodną i w dodatku opluwanej przez wrogów.

Te trzy ewentualności podzieliły też nauczycielstwo polskie we Francji na trzy grupy: a) nauczycielstwo reżimowe, b) byłych nauczycieli i c) nauczycieli niezależnych.

Odsądzać z miejsca od czci i wiary pierwszą grupę nauczycielstwa za to, że przed pięć laty pozostała w szkole mimo zmiany opiekuna, byłoby niemal tak samo niesprawiedliwe jak rzucanie gromów na społeczeństwo w kraju, które dźwigając z największym wysiłkiem kraj z gruzów wojny mimowoli pracuje dla utwierdzenia wrogiego systemu. Problem leży gdzie indziej. Przede wszystkim chodzi o intencję. W jakim celu ta grupa nauczycielstwa wybrała narzuconą współpracę — czy dla świadomego stawiania oporu wschodniej truciznie, czy dla wygody i oportunistów. Poza tym dziś nie ulega wątpliwości, że czynniki nasze, które w r. 1945 tu i ówdzie dość wyraźnie tę właśnie drogę wskazywały nauczycielom nie zdawały sobie sprawy na jaką ciężką próbę wystawiają nauczyciela.

Z jednej bowiem strony stał człowiek z najlepszą może wolą, ale pozostawiony sam sobie i słaby, z drugiej doświadczony, bezkompromisowy i brutalnie chytry system komunistyczny. Zastosowano tu metodę Churchilla w jego polityce w stosunku do Włochów w ciągu tej wojny: w jednej ręce marchew, w drugiej bat. Marchew to niesłuchanie rozrzucony sposób finansowego wynagradzania posłusznych i pojętych. Podczas gdy francuskie stawki dla nauczycielstwa francuskiego mieszczą się między 12-tu a 20 tysiącami franków za codzienną i całodzienną pracę szkolną, nauczyciel reżimowy pobiera od 22 tysięcy (nadto mieszkanie bez płatne) do trzydziestu kilku tysięcy franków miesięcznie za 5 do 8 maksymalnie 10 godzin pracy w tygodniu. Pensje zaś tzw. inspektorów zawierały się między czterdziestu a pięćdziesięciu tysiącami. Naturalnie rachunek ten płaci nauczyciel w kraju, gdzie np. nauczyciel języka rosyjskiego, a więc dziś sztandarowego w Polsce otrzymuje przy pełnym wysiłku tygodniowym zaledwie pięć tysięcy złotych. A bat? — Owszem, mały bat to inspekcja i obowiązkowe kursy nowej wiarę tu na miejscu lub w kraju, większy bat

Z ruchu federalnego

We wtorek 31 stycznia w klubie przy rue Meyerbeer odbyło się ciekawe zebranie federalistów z za żelaznej kurtyny, poświęcone dyskusji na temat wyższości koncepcji jednej federacji europejskiej czy też koncepcji federacji regionalnych.

Gorliwym rzecznikiem pierwszej był Rumun p. Constantinesco, który wyłożył swe argumenty w doskonałym godzinnym referacie.

Koncepcji regionalnej bronił z nieminiejszą siłą przekonania minister Auer (Węgry) i ambasador Grzybowski (Polska). Nad referatami wywiązała się gorąca dyskusja w której wzięli udział ze strony polskiej p. Michałowski, red. Poznański i red. Jankowski. Zabrał głos również gość francuski, b. min. Frenay.

Wśród publiczności znajdowało się wielu wybitnych przedstawicieli krajów Europy Środkowej i Wschodniej z księciem Mikołajem rumuńskim na czele.

to naciski i groźby np. przeniesienie do innej miejscowości i pozbawienie mieszkania, to zupełna redukcja i w końcu najgorsza z najgorszych groźba przeniesienia do raju za żelazną kurtyną! Ież trzeba żelaznego charakteru by stając do walki z takim systemem nie zalać się w ciągu pięciu lat kuszona marchwią i świstaniem biczem. Odpowiedź na to pytanie i to odpowiedź bynajmniej nie ostateczną dały władze naszych gospodarzy, które już w pierwszej kolejce

uznały za zwyczajnych dobrze płatnych agentów około 30 proc. nauczycielstwa.

Naturalnie, że w tej grupie jest spory procent ludzi mocnych, ale żądać od społeczeństwa polskiego bezkrytycznej wiary na słowo, że każdy z tej grupy w ciągu pięciu lat grał rolę Konrada Wallenroda, byłoby przesadą i lekkomyślnością. A zresztą trzeba by zobaczyć, czy w tej grupie nie ma gości zupełnie nowych lub powiedzmy dezertów ze szkół niezależnych dla zwyczajnego oportunistów.

O pozostałych dwóch grupach nauczycielstwa — w następnym numerze.

T. K.

Czy Europa zamieni się w step?

Obecnie nie ulega już żadnej wątpliwości, że klimat północnej półkuli, a w szczególności silnym stopniu Europy, powoli staje się cieplejszy. Poczynając od trzydziestu lat, dokładnie od roku 1920, przeciętna temperatura roczna wzrasta. Jeśli w tym okresie mieliśmy kilka bardzo surowych zim, to długotrwałe wielkie upały wyrównały je z nadwyżką.

Zresztą nie trzeba nawet odwoływać się do termometru. Wystarczy zestawić szereg zjawisk, będących następstwami ocieplania się naszego klimatu. W Szwajcarii i w Skandynawii lodowce od lat coraz bardziej topnieją i zmniejszają się. Nawet w mroźnej Grenlandii i w Islandii pokrywa lodowa staje się cieńsza. Pokryte wiecznym lodem bagna północnej Finlandii poczynają tajać i pokrywać się mchem, który dawniej spotykano setki kilometrów bardziej na południu. Brzoza a w jej orszaku krzewy i drzewa szpilkowe wędrują coraz dalej na północ, w głąb kręgu polarnego. W Oceanie Północnym pojawiły się śledzie i inne gatunki takich ryb, które przed tym tam żyć nie mogły z powodu zbyt niskiej temperatury wód. Ocean Północny wzdłuż wybrzeży Europy i Azji przez szereg miesięcy staje się wolny od lodów, co umożliwiło Sowiecom podjęcie żeglugi bezpośredniej między Archangielskiem i Władywostokiem. Klimatolodzy angielscy stwierdzili, że w ciągu dziesięciu ostatnich lat przeciętna temperatura wód północnego Atlantyku ociepliła się prawie o dwa stopnie.

Propaganda sowiecka podnosi wiele hałasu wokół faktu, że sieje się zboże i nawet uprawia jarzyny na obszarach, położonych na dalekiej syberyjskiej północy, które przed kilkudziesięciu laty były pokrytym wiecznym lodem bezładnym. Moskwa chepli się, że jest to wynikiem wspaniałych osiągnięć nauki sowieckiej, która potrafiła ujarzmić naturę i przewyciężyć klimat. W istocie uzyskane wy

Bankier Kremlu

Olaf Aschberg jest osobą tak dyskretną w całym swym postępowaniu, że mało kto wie nawet o jego istnieniu, chociaż uchodzi on za jednego z największych bogaczy całego świata.

Miano "bankiera Kremlu", jak zwie tego super-millionera szwedzkiego szczupłe grono "wtajemniczonych", sięga dość już odległych czasów, gdy w 1917 roku, Aschberg poznał w Zurychu Lenina, który ciężko borykał się tam z materialnymi warunkami życia.

Aschberg — obdarzony znakomitym wężchem wielkiego finansisty oraz niezawodnym instynktem przewidywacza — politycznego — nie tylko stał się bliskim przyjacielem twórcy doktryny bolszewickiej, ale nawet kiedy uznał sytuację za "dojrzałą" pożyczyl Leninowi pieniądze na podróż do Petersburga.

Taki był początek zdumiewająco świetnej i błyskawicznie szybkiej kariery "bankiera Kremlu", Lenin bowiem, natychmiast po ujęciu władzy w swoje ręce — wezwał Aschberga do Rosji, by powierzył mu zorganizowanie sowieckich finansów i gospodarki. Przez trzy lata, a więc do 1921 roku, był on faktycznym dyktatorem ekonomicznym Rosji bolszewickiej. Zaczął on szybko się dorabiać olbrzymich milionów, kiedy w 1922 roku Kreml przyznał mu wyłączne prawo na założenie prywatnego banku eksportowego, który dopiero w 1925 roku został upaństwowiony. Rola "bankiera Kremlu" okazała się doniosłą i intratną.

Aschberg ponownie zjawia się na Kremlu dopiero w 1947 roku. — Jakiej misji ma on tym razem się podjąć? Szwajcarska "Tribune de Geneve" jemu przypisuje autorstwo "wschodniego bloku ekonomicznego", którego zadanie polegać ma na zwalczaniu "planu Marshalla".

Jedno jest pewne: Olaf Aschberg, będący od 1917 roku "bankierem Kremlu" nie zrezygnował ani z tych funkcji, ani z dochodów do tego tytułu przywiązanych.

niki są tylko w pewnym, ograniczonym stopniu skutkiem pracy i wysiłków uczonych biologów sowieckich, którzy wyhodowali szczególnie odporne gatunki zbóż i jarzyn. W głównej mierze pola i ogrody warzywne sowieckie na dalekiej północy są następstwem zmiany klimatu, która się dokonała bez udziału człowieka, w ciągu ubiegłego trzydziestolecia, ogólnego ocieplenia. Przede wszystkim właśnie to ocieplenie, a nie tyle osiągnięcia nauki sowieckiej, sprawiło, że dało się przesunąć tak daleko na północ uprawę zbóż i jarzyn, a nawet sady. Najlepszym tego dowodem jest, że po drugiej stronie Oceanu Północnego, bez stosowania "cudownych" środków i zdobyczy nauki sowieckiej, powstają na Alasce pola i ogrody, a w północno-zachodniej Kanadzie osadnicy zapuszczają się coraz dalej na północ w okręgi, gdzie przed kilkudziesięciu laty uprawa roli była niemożliwa.

Ocieplanie się naszego klimatu pociąga za sobą w Europie jeszcze inne skutki. Zmniejszanie się opadów, częstsze i dłuższe okresy suszy. Poziom słabiej zasilanych rzek opada. Wielkie obszary bagien, jak n. p. koło Bordeaux, czy między Ems i Wezerą częściowo lub w całości wysychają. Poziom wody podskórnej obniża się. Coraz częściej rozlegają się głęby, że ocieplenie i wysuszenie się gleby doprowadzi do zmiany pokrywy roślinnej Europy, stopniowego zaniku lasów. Nie brak przewidywań, zapowiadających, że Europa lub co najmniej większa jej, nizinna część zmieni się w wielki step, sięgający od Uralu po Pireneje. Jeszcze groźniej rozlegają się podobne procektwa w Ameryce. Zaczyna się już nawet przedsięwzierać środki zaradcze, mające na celu odwrócenie lub co najmniej złagodzenie dokonujących się przemian. W Stanach Zjednoczonych podejmuje się sadzenie zapór leśnych przeciw wysuszającym wiatrom i budowania zbiorników, mających na celu podniesienie poziomu wody gruntowej. Podobne, na jeszcze większą skalę prace zaczyna się w Europejskiej części Rosji Sowieckiej.

Czy rzeczywiście niebezpieczeństwo zamiany Europy w suchy, jałowy częściowo step jest tak wielkie i bliskie? W przewidywaniach wystrzegać się należy skrajności. Wszystko zależy od tego, jak wielkim i jak długotrwałym zmianom ulegnie klimat. Krótko, czy zmiana klimatu będzie stosunkowo drobna i krótkotrwała, czy też przeciwnie. Klimatolodzy narazie nie są jeszcze w stanie ani wyjaśnić przyczyn dokonującej się zmiany ani ustalić jej rozmiarów i nasilenia. Jedni są zdania, że mamy do czynienia z krótkotrwałą zmianą klimatu, inni przeciwnie sądzą, że weszliśmy w okres długotrwałego, 800 lat trwającego nowego okresu klimatycznego. Ale ani jedni ani drudzy nie zebrali jeszcze dotychczas dostatecznej ilości dowodów dla poparcia swych twierdzeń i przewidywań. Wymagać to będzie dłuższej trwającej badań i obserwacji.

Jedno jest pewne. Zmiana klimatu, na wet jeśli będzie ona wielka, dokonywać się będzie krok za krokiem, powoli. Nie nastąpi z roku na rok. Powtórne wspaniały rozwój techniki daje ludzkości tak wielkie środki złagodzenia skutków zmiany klimatu, wysychania naszego kontynentu, jakimi nie rozporządzała ona nigdy w swych dziejach. Nie tylko my, lecz i dzieci nasze nie potrzebują obawiać się, że znajdują się bez żywności na jałowym stepie. Ze strony zmian klimatu katastrofa nam nie grozi. Chyba, że szaleńcze użycie sił wyzwolonych przy rozbiciu atomu spowoduje jakiś kataklizm, którego rozmiarów obecnie nie sposób je szcze przewidzieć.

Roman KULESA.

CO JEST

Z «GOSPODARZEM POLSKIM»?

Po ostatniej notatce w "Syrenie" (Nr. 94) na temat reżimowych "odchyleń" organu Związku Rolników Polskich we Francji — głuche milczenie zawisło nad tym rzekomo zawieszonym piśmie. Należy nadmienić, że na ostatnim walnym zjeździe delegatów bodaj domagali się wyjaśnienia sytuacji pisma — w odpowiedzi jednak padło stwierdzenie, że nie jest na zjeździe obecny (?) p. J. Morozewicz i że wobec tego sprawy tej wyjaśnić nie sposób. P. A. Jankowski jako sekretarz generalny Związku, odpowiedzialny chyba za jego oficjalne publikacje — uskarżał się podobno na zjeździe również na "niewłaściwy" kierunek polityczny pisma. Powstaje w związku z tym pytanie: kto był faktycznym redaktorem "Gospodarza Polskiego" w okresie, gdy skłaniał się on ku reżimowi? Czyżby pan Morozewicz? Już bodaj w latach 1945-46 organizował on różne "rybki" z przemówieniami ówczesnego konsula reżimowego, Arasimowicza, w programie; nie o tym nie wiedzieli ci, którzy mu współpracę czy nawet kierownictwo pisma niepodległościowego proponowali? Z jakiego źródła czerpał p. Morozewicz pieniądze na wydawanie pisma i wobec kogo za pismo był odpowiedzialny?

Na te o wiele jeszcze innych pytań należy jak najszybciej udzielić publicznie możliwie wyczerpującej odpowiedzi, ażeby przywrócić zaufanie rolników polskich we Francji do ich Związku, zasłużonego dla terenu, oraz do organu tego Związku — "Gospodarza Polskiego". (m)

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z artykułem p. t. «Pięć lat działalności ZUPRO» który ukazał się w «Narodowcu» z dn. 19 ub. m., pragnąłbym zwrócić uwagę na szereg nieścisłości w nim zawartych.

Przed wszystkim autorzy artykułu, świadomie lub nieświadomie, pominęli szereg nazwisk istotnych założycieli tej organizacji, jak n. p. kol. Wiśniewskie, go, Stanisławskiego, Wróblewskiego i innych. Poza tym autorzy nie przyznają się do tego, że organizacja, która miała za zadanie skupiać członków Ruchu Oporu, stała się jakby małą Federacją, bo wtem przyjmuje wszystkich b. wojskowych, wytwarzając w ten sposób niezdrową konkurencję dla szeregu związków kombatanckich. Wreszcie wśród wymienionych nazwisk „pierwszych założycieli” podają oni nazwisko np. p. Mellera, o którym przecież wiadomo, że nigdy w Ruchu Oporu udziału nie brał.

Pomijam wreszcie chwalenie się wciąganiem niepięciem organizacji do ruchu politycznego, wiążąc ją z nazwiskami pp. Mikolajczyka i Kota, aczkolwiek organizacja kombatancka nie powinna się łączyć z żadnym ruchem o charakterze partyjnopolitycznym.

Niestety, ZUPRO nie przyczyniło się do skonsolidowania emigracji, lecz wręcz przeciwnie, spowodowało jeszcze większe rozbicie, co każdy zdrowo myślący działacz robotniczy, działacz społeczny musi uznać za rzecz szkodliwą, bowiem dzieleniem Emigracji nic się nie zbuduje.

Gdyby wzmianka ta miała wywołać jakowąś dyskusję publiczną, z góry zastrzegam się, że nie będę odpowiadać na polemikę bezimienną, względnie na odpowiedzi podpisane pseudonimami. Mam odwagę swych przekonań i jeżeli mam komuś odpowiadać, muszę wiedzieć komu i czy ma on prawo przemawiać w imieniu uczestników walki podziemnej.

Roman WIŚNIEWSKI.

(«Michał»).

ŁAŃCUCH PRASOWY

P. Kaczor Cz., żona wydawcy "Przewodnika Polskiego" z Lille, wezwana przez p. Andrzejczak R., żonę sekr. Gł. Zw. Rez., wpłaca 1000 frs.

P. Stefan Brzeszczyński z Londynu, wezwany przez p. St. Lisa, wpłaca 10 sh. i wzywa do kucia dalszych ogniw: p. Edwarda Czuruka, p. Kazimierza Dworaka, p. Leona Dunin-Wolskiego, p. Bronisława Ducha, p. Juliusza Filipkowskiego, p. Dr. Wilhelma Idzika, p. Stefana Izdebskiego, p. Konrada Libickiego, p. Romana Szymańskiego, p. Witolda Walewskiego.

Zarząd Koła Lannoy SPK, stosownie do uchwały walnego zebrania Koła, wpłaca 2000 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniw wszystkie niepodległościowe związki kombatanckie.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Niezłomna postawa Polskiego Ruchu Podziemnego

W niedzielę dnia 5 lutego odbył się w Douai walny zjazd Związku b. Członków Polskiej Organizacji Walki o Niepoległość. W zjeździe tym wzięli udział przedstawiciele Kół i Okręgów oraz zaproszeni goście. Po wysłuchaniu sprawozdań ustępującego Zarządu i po ożywionej dyskusji, nacechowanej serdeczną troską o los życia polskiego we Francji, Zjazd udzielił ustępującemu Zarządowi absolutorium i powołał do życia nowe władze POWN w następującym składzie: kol. Jaśniewicz — prezes, Bitner Kędzia i Kołczak — wiceprezesi, Grochowski — sekretarz generalny, Kostrzewski — zastępca sekretarza, Majchrzak — skarbnik, Regulski — zastępca. Do Komisji Rewizyjnej powołano: kol. Mike, Waclawskiego i Józefiaka, a do Sądu Koleżeńskiego kol. Kijasa, Gułę i Pawlaka Ludwika.

Walny Zjazd przyjął między innymi następującą rezolucję:

„Walny Zjazd Delegatów Związku b. Członków POWN, obradujący w dniu 5 lutego br. w Douai, stwierdza, że cel walki, którą prowadziliśmy z najeźdźcą niemieckim, nie został osiągnięty.

W wyniku błędnej i nieprzewidywanej polityki aliantów — Polska nie odzyskała należnego jej miejsca w gronie narodów wolnych. Oddana pod zarządek agentury kominformowskiej straciła połowę swego terytorium z odwiecznymi ogniskami kultury narodowej, Wilnem i Lwowem. Naród polski znajduje się w niewoli sowieckiej, coraz gwałtowniej uciemiężany przez Rosjan, którym cynicznie powierza się najwyższe stanowiska państwowe. Najeźdźca sowiecki dusi ducha narodowego, wypacza kulturę narodową i niszczy odwieczny dorobek cywilizacyjny Polski, wypływający z umiłowania wolności i trwałych więzów z chrześcijańską kulturą europejską.

Walny Zjazd Zw. b. Członków POWN z największą stanowczością stwierdza, że polskie granice zachodnie wzdłuż Odry i Nisy Łużyckiej są granicami nienaruszalnymi, a ziemie odzyskane nie są żadnym zadośćuczynieniem za poniesione straty w dobie wojennej, lecz zwykłym aktem sprawiedliwości historycznej: powrotem na odwieczne ziemie piastowskie, będące kolebką Państwa Polskiego. W obliczu targów politycznych i wszelkiego rodzaju handlowań cudzą własnością, Walny Zjazd stwierdza, że Naród Polski nie pozwoli nigdy odebrać sobie ziem zachodnich, domagając się z największą stanowczością powrotu do granic z r. 1939 na Wschodzie.

B. Członkowie POWN postanawiają trwać niezłomnie w walce, dopóki Polska nie osiągnie pełnej Wolności i dopóki nie zostaną osiągnięte te cele, które nakreślił sobie w manifestie Polski Ludowej, ogłoszonym przez Centralny Komitet Walki w czasie okupacji niemieckiej.

Dla tych celów Zw. b. Członków POWN będzie współdziałał ze wszystkimi organizacjami i zrzeszeniami polskimi stojącymi niezłomnie na platformie niepodległościowej i legalistycznej, ściśle współpracując zwłaszcza z bratnimi stowarzyszeniami Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i Centralnego Związku Polaków we Francji, jako naczelnej Organizacji Wychodźstwa Polskiego we Francji. Walny Zjazd z oburzeniem potępia wszystkie czynniki, wywołujące niesnaski i rozdziki w masach wychodźczych, a zwłaszcza te, które dla prywatnych ambicji czy korzyści podporządkowują się obcym interesom politycznym i imperialistycznym, i nie chcą wyrzec się ostatecznie zbrodniczej polityki jałtańskiej.

Walny Zjazd Delegatów Zw. b. Członków POWN, reprezentujący obóz walki o niepod-

Walne zebranie Koła SPK w Potigny

W dniu 8.1. br. odbyło się Walne Zebranie Koła SPK w Potigny, na którym Zarząd wybrany w październiku ub. r. pozostał nadal przy władzy, a jedynie w miejsce kol. Chyca, który wystąpił ze Stowarzyszenia, został wybrany na członka Komisji Rewizyjnej kol. Sobiecki.

METZ. — Walne Zebranie Koła SPK Grenadierów odbędzie się 12 lutego br. o godz. 10-ej na sali Abbe Risse, przy 7, rue de l'Abbe Risse w Metz'u.

Usilnie prosimy wszystkich kolegów b. Grenadierów oraz sympatyków o przybycie na to ważne zebranie. Omówione będą wszystkie sprawy interesujące b. kombatantów polskich. Na porządku dziennym zebrania figuruje sprawa pomnika dla b. Grenadierów w Dieuze.

Zarząd

REUIL-NANTERRE. — Koło b. Wojskowych zwołuje walne zebranie roczne dnia 12 lutego o godz. 16 na sali 44, Av. Joffre.

ległość, zwraca się z apelem do wszystkich czynników, działających w imię najwyższego interesu Narodu i Państwa Polskiego, o zaprzestanie gorszących sporów, o wyrzeczenie się grupowych interesów i ambicji politycznych i o dołożenie wszelkich wysiłków dla ostatecznego złączenia wszystkich elementów walki. Jedynie w oparciu o takie zjednoczenie najwyższe czynniki państwowe będą mogły uzyskać posłuch w najszerszych masach społecznych, jak również powagę wśród obcych.

Walny Zjazd b. Członków POWN stwierdza, że byli uczestnicy Polskiego Ruchu Oporu nie mają nic wspólnego z działającymi we Francji agentami reżimu warszawskiego i zapewnia zarówno Władze francuskie jak i Naród francuski, że z drogi braterskiej współpracy nie zejdzicie. Podkreślając jak najdobitniej różnice, istniejące między wolnymi Polakami i nielicznymi zwolennikami agentur

warszawskich, Walny Zjazd stanowczo potępia szkodników, starających się wykopnąć przepaść między zaprzyjaźnionymi narodami polskim i francuskim. Wobec nieznacznego ulamka, jaki stanowią ci zwolennicy reżimu warszawskiego wśród ponad 400-tysięcznej masy emigracyjnej, Walny Zjazd uważa za krzywdzące oskarżanie Polaków o współdziałanie z siecią szpiegowsko-sabotażową, kierowaną przez komunistów, zarówno polskich jak i innych.

Walny Zjazd Zw. b. Członków POWN jak najbardziej stanowczo protestuje przeciwko wypaczaniu dzieci polskich w szkołkach, prowadzonych przez nauczycieli reżimowych, przeciwko fałszowaniu historii polskiej i przeciw próbom wprowadzenia do tych szkółek metod wychowania sowieckiego i domaga się od Władz francuskich oddania szkolnictwa polskiego w ręce nauczycieli niezależnych, dających pewność, że dziecko polskie będzie wychowywane w duchu szczerze polskim, w duchu umiłowania Ojczyzny, wolności i całej ludzkości.

Apel do byłych Kombatantów

Związek Rez. i b. Wojskowych posiada Sztandar Związkowy, który przez 20 lat był symbolem naszego patriotyzmu i przywiązania do Ojczyzny. Ten Sztandar brał udział we wszystkich naszych uroczystościach i reprezentował nas wobec naszych przyjaciół Francuzów. Po tylu latach jest on już zniszczony — trzeba go zastąpić innym.

Zarząd Główny na swym ostatnim posiedzeniu w dniu 29 stycznia postanowił ufundować nowy Sztandar. Ogłaszamy o tym tą drogą, by każdy nasz członek, sympatyk lub przyjaciel mógł złożyć dar na ufundowanie nowego Sztandaru.

Każde Koło Związku winno u siebie zebrać pieniądze od swych członków i zebrane sumy przekazać do kol. Skarbnika Stanisława Felisiaka, 11, Cite Casimir, Aubry, (Nord).

W naszym organie, „Syrenie” będziemy ogłaszali wszystkie nazwiska ofiarodawców. Niezależnie od tego każdy ofiarodawca i każde Koło będą wpisani do specjalnej Złotej Księgi Związku.

Uroczystość poświęcenia i wręczenia nowego Sztandaru odbędzie się w połowie br. Stanie się to uroczystość wielką patriotyczną manifestacją.

Wzywamy naszych kolegów, by jak naj-

SPK Koło Lannoy

I. Uchwałą Walnego Zebrania Członków SPK Koła Lannoy przeznaczono z funduszu Koła kwotę 2.000 franków (dwa tysiące) na „Fundusz Prasowy „Syreny” — przyczem Koło Lannoy wzywa inne Koła SPK do podobnych uchwał.

II) Zawiadamia się, że nowo wybrany Zarząd SPK Koła Lannoy ukonstytuował się jak następuje:

Prezes kol. Chmiel Zygmunt — 121 bld. de Paris, Roubaix (Nord), Sekretarz — kol. Solich Jan, Skarbnik — kol. Mądrala Antoni, 18, rue Jules Guesde, Lys lez Lannoy (Nord) gospodarz — kol. Kapica Paweł, imprezy — kol. Radomski Witold, 35, rue Chanzy, Lys lez Lannoy (Nord), kierownik chóru — kol. Krowczyński Czesław, gospodarz chóru — kol. Olbrych Zygmunt, 18, rue Jules Guesde, Lys lez Lannoy (Nord).

Wszelką korespondencję do Koła SPK Lannoy uprasza się kierować na adres skarbnika kol. Mądrala Ant.

Korespondencje dotyczącą chóru na adres gospodarza chóru kol. Olbrycha Zygmunta.

Lokal Koła znajduje się jak poprzednio przy rue Jules Guesde 22 w Lys lez Lannoy Nord.

III. W związku ze zgłoszeniem chóru SPK Lannoy do „Festiwalu Śpiewaczego”, który ma się odbyć w Lille w dniach 28, 29 maja oraz ze względu na zamiar rozszerzenia działalności chóru Zarząd Koła SPK Lannoy prosi wszystkich kolegów miłujących śpiew polski, do zgłaszania się na członków chóru; odnosi się to szczególnie do kolegów z Lille, Roubaix i Tourcoing. Zgłoszenia przyjmuje się w każdy piątek o godz. 19,30 w Domu Katolickim — 128, Grande Rue, Roubaix.

IV. W dniu 12.2. br. (niedziela) o godz. 10 odbędzie się miesięczne zebranie członków SPK Koła Lannoy w lokalu własnym (jak wyżej). Na powyższe zebranie zaprasza się również kolegów niezrzeszonych jeszcze w żadnym Kole. Sprawy bardzo ważne!

A.M.

Komunikat

Zarząd Koła b. Żołnierzy 2 DSP Lille przy pomina wszystkim członkom Koła, że Walne Zebranie Wyborcze odbędzie się dnia 12 lutego br. w niedzielę, o godz. 10,30 w lokalu SPK 107, rue Royale, Lille.

Porządek dzienny przewiduje sprawozdanie i wybór nowego Zarządu. Pożądanym jest jak najliczniejsze przybycie członków Koła.

śpieszniej przystąpili do zbiórki na nasz nowy Sztandar.

Pierwszy dar na Sztandar Związku w sumie 1000 fr. złożył kol. O. M. Biderman, wiceprezes Zarządu Głównego Związku.

Zarząd Główny:

Fr. Kędzia, prezes, St. Andrzejczak, sekretarz gen., St. Felisiak skarbnik.

Walne zebranie Koła SPK

Grenadierów Roubaix

W dniu 22.1. br. odbyło się w Domu Katolickim w Roubaix Walne Zebranie miejscowego Koła SPK Grenadierów, na którym dokonano wyboru władz Koła w składzie następującym:

Prezes — kol. Świtaj Stanisław, wiceprezes — kol. kol. — Król Zbigniew, sekretarz — kol. Kamiński Wacław, skarbnik — kol. Ceran Edmund, Członkowie Zarządu: kol. kol. Moos Karol, Łębiak Michał, Zastępcy — kol. kol. Rusiecki Czesław, Buniak Franciszek, Komisja Rewizyjna — przewodniczący kol. Biernaczyk Tomasz, członkowie — kol. kol. Śmietana Józef, Woźny Franciszek. Sąd Koleżeński: przewodniczący — kol. Szyprał Michał, członkowie kol. kol. Buniak Franciszek, Biernaczyk Tomasz, Rusiecki Czesław.

Niepodjęte dokumenty lotników

Lotnicy, którzy przy zwolnieniu z Polskiego Lotniczego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia nie podjęli złożonych dla nich w K.U.2 dokumentów (jak wyciąg ewidencyjny służby w P.S.Z., „Extract from Records”, poświadczenie demobilizacji francuskiej lub tp.) mogą obecnie otrzymać te dokumenty.

Listy w tej sprawie należy kierować na adres: Samopomoc Lotnicza (Podkomitet Likwidacyjny PSP, 35 Belgrave Square, London, S.W. 1.

Dla uniknięcia pomyłek należy podawać swój numer ewidencyjny w PSP, nazwisko i wszystkie imiona, ostatni stopień w PSP oraz obecny adres.

Zainteresowani Koledzy (Koleżanki) są proszeni o dołączenie do listu w miarę możliwości pocztowego znaczka na przesyłkę poleconą.

Uprasza się prasę polską o przedruk.

TRIEUX — Zarząd Sekcji Polskiej przy francuskim Syndykacie Chrześcijańskim C. F.T.C. podaje do wiadomości, że Sekcja Polska została zorganizowana w dniu 31 stycznia br. Wszystkich Rodaków Sekcja prosi o zapisywanie się.

Skład Zarządu Sekcji: Stanisław Szymank — prezes, Tomasz Kurcz — sekretarz, Stanisław Kiełb — skarbnik.

MULHOUSE — Zarząd Koła Grenadierów SPK zawiadamia wszystkich swych członków, że Walne Zebranie Koła odbędzie się w dniu 12 lutego br. o godz. 15 w świetlicy SPK, 53, rue de Strasbourg. Na zebranie przybędzie przedstawiciel Zarządu Głównego S. P.K. z Paryża.

GRENOBLE. — Na Walnym Zebraniu Studentów Polskich w Grenoble wybrano nowy Zarząd Bratniej Pomocy w następującym składzie: Aleksander Uszyński — prezes, Michał Marynowicz — wiceprezes, Stanisław Zabłocki — sekretarz, Józef Ślezińska — skarbnik. Lucja Romanowska i Wacław Hryhorowicz — członkowie Zarządu.

TROYES. (Aube) — W niedzielę 12 lutego o godz. 15 w lokalu 25, rue Raymond Poincaré odbędzie się doroczne Walne Zebranie Komitetu Towarzystw Miejsowych. Na porządku zebrania: sprawozdanie Zarządu za

ś.p. Lucjan Myciński



Dnia 21 stycznia b. r. zmarł w Lille major broni pancernej W.P., ś.p. Lucjan Myciński w wieku lat 66. Urodził się w Krakowie i tam spędził swe najmłodsze lata, studia wyższe odbył na politechnice w Brnie Morawskim w Czechach, a po ich ukończeniu objął stanowisko inżyniera w wielkich zakładach hutniczych w Witkovicach na Morawach,

zdołując już w młodych latach wielkie doświadczenie, które mu miało później tak świetnie posłużyć na kierowniczych stanowiskach w Polsce.

Wojnę o wyzwolenie w latach 1918-1920 odbył jako major wojsk samochodowych, po zwolnieniu zaś z służby czynnej, wrócił do swej pracy zawodowej jako reprezentant czeskich zakładów zbrojeniowych „Skoda” w Polsce poczymi objął kierownicze stanowisko ko dyrektora Polskich Zakładów Przetwórczych „Zgoda”.

Od roku 1935 został naczelnym dyrektorem śląskiej „Huty Batory” w Wielkich Hajdukach, oddając przemysłowi zbrojeniowemu i budowlanemu w Polsce nieocenione usługi. Kto miał możliwość zetknięcia się z organizacją pracy badawczej i naukowej w pracowniach „Huty Batory”, ten mógł dopiero ocenić zmysł organizacyjny Zmarłego, Jego myśl wybiegała daleko przed innych, myśl, która w krótkim czasie postawiła „Hutę Batory” na poziomie nieustępującym naszym sąsiadom zachodnim czy wschodnim, mimo, że środki były bez porównania skromniejsze.

Wojna ostatnia zaraz w pierwszych dniach pozbawiła Go warsztatu pracy przez zajęcie Śląska i skazała na długą tułaczkę, z której nie było mu dane powrócić. Gdy dotarł do Francji, brał żywy udział w życiu społecznym polskiego uchodźstwa, pracował wówczas w Polskim Czerwonym Krzyżu a gdy otworzyła się w r. 1944 ponowna możliwość wstąpienia do polskiej służby wojskowej, zgłosił się do czynnej służby i od tego czasu pełnił ją na wszystkich powierzonych mu stanowiskach, ostatnio jako kierownik biura pośrednictwa pracy w Obozie Zbornym W.P. nr. 3 w Lille, stając zawsze na usługi kolegów żołnierzy i wybitnie im pomagając w ustaleniu ich bytu na tułaczce. W tym okresie czasu był jednym z organizatorów SPK we Francji i w latach 1947-49 wchodził w skład Rady SPK oddział w Francji.

Skromne, nie odpowiadające Jego możliwościom ani ambicjom stanowisko w jednej z fabryk maszyn w Lille dawało mu zaledwie możliwość egzystencji. Mimo tych ciężkich warunków, Dom Państwa Myciński stał się po rozwiązaniu ostatnich oddziałów Wojska Polskiego ośrodkiem życia polskiej inteligencji, gdzie można było spokojnie wymienić myśli, zawsze znaleźć dobrą radę i razem tęsknić za wolną Polską. Toteż wśród szczerego i powszechnego żalu odprowadziliśmy ś.p. Zmarłego na południowy cmentarz w Lille, gdzie spoczął w najbliższym sąsiedztwie innych Kolegów poległych i zmarłych żołnierzy Wojska Polskiego.

Niech mu ta ziemia, której garść przywiózł z Polski lekką będzie. W. P. C.

LILLE — Koło Związku Rez. i b. Wojskowych przypomina swym członkom i sympatykom, iż Walne Zebranie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 19 lutego br. o godz. 10,30 w lokalu 20, rue Faidherbe,

Równocześnie Zarząd Koła zaprasza wszystkich na Zabawę Karnawałową, która odbędzie się w niedzielę 12 lutego. Początek o godz. 16-ej. Przygrywać będzie zespół muzyczny p. Krowicza.

rok 1949, wybór władz na rok 1950, uchwały nie wytycznych dla nowego Zarządu K.T.M.

Towarzystwa: Im. J. Piłsudskiego, Pomocy Oświatowej, Kombatantów, POWN, Koło Przyjaciół Harcerzy i Opieka Szkolna przoszone są o wydelegowanie po 3 przedstawicieli, zaopatrzone w pisemne upoważnienia. Niniejszy komunikat zastępuje zaproszenie. Zarząd K.T.M.

TROYES (Aube) — Pod przewodnictwem p. Wilka, skarbnika KTM odbyło się w niedzielę Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Ze sprawozdań wynika, że Towarzystwo liczy 38 członków płatnych. Towarzystwo dało 3 przedstawienia teatralne, dwa razy zaś brało udział we francuskich świątkach, występując ze śpiewem i tańcami polskimi. Zarząd uzyskał dochodu 99.463 fr. rozchód zaś wyniósł 82.716 fr. w kasie — pozostało 16.747 fr.

Do Zarządu Koła na rok 1950 weszli: Mieczysław Proch — prezes, Edward Maj — sekretarz, Stanisław Augustyn — skarbnik, Jan Sak — wiceprezes, Józef Friedrich — II sekretarz, M. Małek — chorąży, Kazimierz Proch — dział propagandy. Do Komisji Rew. weszli: Tadeusz Kosinkowski — przewodniczący, P. Olka Sak i Franciszek Kamiński — członkowie.

Komunikat Centr. Kom. Wykon. Zw. b. Wart. Polskich

Wobec stopniowego likwidowania działalności Związku w strefie amerykańskiej Niemiec oraz przenoszenia centralnych agend Związku do Francji, CKW podaje do ogólnej wiadomości sprawozdanie z działalności oraz stanu kasy za czas od 7 września 1947 do 31 grudnia 1949.

1) Ogólny Zjazd Delegatów: odbył się 2 razy (6/7. 9. 47 i 3. 10. 48); 2) Rada Naczelna: 4 zebrania plenarne; 3) Komisja Rewizyjna: 4 badania ksiąg i kasy Związku; 4) Centralny Komitet Wykonawczy: 15 zebrań; 5) Stan organizacyjny na 31. 12. 1949: Francja — 24 koła — ok. 1600 członków Niemcy — 7 kół — ok. 500 członków, razem: 30 kół — ok. 2100 członków, (poza tym ok. 10.000 członków Związku wyemigrowało do innych krajów, w pierwszym rzędzie St. Zjednoczonych, Kanady, Australii, Anglii, Belgii i Holandii); 6) Stan kasy: Wpływ ze składek członkowskich: \$ 1920,45, RM. 6690. Rozchód w czasie od 7. 9. 47 do 14. 8. 48: przedstawicielstwo przy IRO — \$ 68,40; podróże służbowe — \$ 98,40, RM. 1638,—; wymiana na 303,12 DM. — 5052. Razem — \$ 166,80, RM. 6690.— Saldo na 15. 8. 48 — \$ 1753,65, DM. 303,12; wpływy ze składek — DM. 66. Razem \$ 1753,65, DM. 369,12.

Rozchód w czasie od 15. 8. 48 do 31. 12. 1949:

Organizacja i biuro: \$ 45,50, DM 369,12; podróże służbowe \$ 216,40; Zjazdy delegatów (3. 10. 49) \$ 54,25; Zjazdy Rady Naczelnej — \$ 71,35; CKW (zwrot koszt. podr. zamiejsc.) \$ 7,—; Zapomogi doraźne \$ 51,25; Dotacja dla Obywatelskiego Komitetu Emigracyjnego \$ 857,40; Różne: \$ 0,50. Razem — \$ 1303,65, DM. 369,12.

Saldo na 31. 12. 1949 wynosi: 450 dolarów okupacyjnych.

7) Emigracja do Francji: ogółem 1396 członków Związku zostało przetrzyconych i ulokowanych w ciężkim przemyśle francuskim — w stosunku do udzielonej OKE na ten cel dotacji stanowi to 61 centów od osoby.

8) Obecna działalność Związku koncentruje się coraz bardziej na terenie Francji, gdzie jest czynny okręg krajowy pod nazwą

«Dziennikarskie ostatki»

Wielki bal Syndykatu Wolnych Dziennikarzy odbędzie się w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, w sobotę 18 lutego.

Liczne atrakcje — występ znakomitej artystki Weroniki Bell. Udział w kosztach — 300 fr.

Stoliki można zamawiać telefonicznie: WAGram 00-45.

«Noc podbiegunowa»

Byli uczestnicy walk w Norwegii (Narvik - Namsos) urządzają w sobotę 11 lutego w sali Arts et Metiers (9-bis Avenue d'Iena, metro Iena) wielki bal doroczny pod nazwą «Noc podbiegunowa» z udziałem wbitnych artystek i artystów oraz pierwszorzędnej orkiestry. Wstęp 300 fr.

Gwiazdka w Marsylii

W niedzielę dnia 15 stycznia br. odbyła się piękna uroczystość gwiazdka dla dzieci członków Koła SPK oraz polskich rodzin nienależących do Koła, urządzona przez Zarząd Koła SPK Marsylia.



Dziatwa polska na Gwiazdce w Marsylii

Oczekując wejścia Św. Mikołaja, dzieci popisywały się tańcami i śpiewem, w dobrze ogrzanej sali, przy ładnie oświetlonej choince.

Po podwieczorku, Św. Mikołaj rozdał dzieciom podarki, następnie odbyła się wspólna

«OGNIWO» (organizacja zarejestrowana u władz francuskich),

9) Na terenie Niemiec czynny jest okręg likwidacyjny Związku pod kierownictwem pierwszego wice-prezesa kpt. W. Żurowskiego. (Adres: W Żurowski, IRO Zone Warehouse, Munchen, Landberger Strasse 128).

10) W nadchodzącym okresie CKW stawia sobie jako zasadnicze zadanie do wykonania zorganizowanie kół Związku w tych wszystkich krajach, w których one jeszcze nie istnieją.

11) Adres Sekretariatu Gen. CKW — c/c

Z Szwajcarii

W dniu 23 stycznia br. odbyło się w Zurychu w przepięknej sali koncertowej «zur Kaufleuten» zebranie polityczne zorganizowane przez szwajcarską partię liberalno-socjalistyczną. W pełnym podnieceniu i oburzenia nastroju, przypominającym zdaniem sprawozdawców szwajcarskich atmosferę lat trzydziestych, przemawiał członek parlamentu Werner Schmid na temat «Polityka uchodźcza a policja dla cudzoziemców» Referat poparty obszerną dokumentacją skierowany był przede wszystkim przeciw praktykom «twierdzy federalnej policji dla cudzoziemców», a szczególnie jej odpowiedzialnych kierowników, dr. Rothmund i kierownikowi Dep. Policji i Sprawiedliwości, oraz wice-prezydentowi Związku szwajcarskiego, von Steiger. Gdyby zebranie odbyło się w ciągu dnia, jest rzeczą pewną, że jego uczestnicy w liczbie ok. 500 osób udali by się pod siedzibę kantonu policji dla cudzoziemców. W wyniku ożywionej dyskusji popartej cytacjami z praktyk policji zebrani uchwalili (przy jednym sprzeciwie!) rezolucję następującej treści:

«Zebranie wyraża swe oburzenie, że wbrew oficjalnym zapowiedziom władz, przebywający jeszcze w Szwajcarii uchodźcy poddawani są ostremu naciskowi zmierzającemu do zmuszenia ich do opuszczenia kraju.

Dzieje się to także w wypadkach, gdy uchodźcy nie mają ani odpowiedniej możliwości wyjazdu, ani też koniecznych środków finansowych. Uchodźcom, którzy stworzyli sobie u nas warunki egzystencji odbiera się pozwolenie na pracę wbrew woli pracodawców i wbrew oficjalnym zapewnieniom.

Szwajcarki wychodzące zamarają za uchodźców ryzykując utratę pracy i są zmuszane do wyjazdu.

Jest to tym bardziej godne potępienia, że ludzie, którzy w czasie wojny byli członkami piątej kolumny i figurowali na liście mających być wysiedlonych, przebywają ciągle tutaj i mają nawet prawo pracy. Zebrani są zdania, że takie praktyki stoją w rażącej sprzeczności z zasadami humanitarności i Praw Człowieka.

Zebranie domaga się od władz zmiany postępowania w duchu szwajcarskich tradycji azylu i wyraża przekonanie, że zmiana kierownictwa kantonu policji dla cudzoziemców jest konieczna». (podkreślenia autorów rezolucji).

Jest rzeczą jasną, że taka manifestacja ma

fotografia dzieci ze Św. Mikołajem. Radości dzieci nie było końca.

Po odśpiewaniu kilku kołęd, goście rozeszli się w miłym nastroju do domów.

Specjalne podziękowanie należy się Pani

«Ogniwo» Wład. Szalawa, Paris I., 2-bis, Quai de la Megisserie.

- (—) Płk. Ignacy Oziewicz, Przewodn. Rady Nacz.
- (—) Kpt. Jerzy Wojski Przewodn. Kom. Rew.
- (—) Mjr. Jerzy Zawisza Prezes C.K.W.
- (—) Kpt. Wacław Żurowski I wiceprezes C.K.W.
- (—) pchor. Tomasz Sech Skarbnik.
- (—) kpt. Władysław Szalawa Sekretarz Generalny.

Paryż/Monachium, dn. 31 grudnia 1949.

Atak na policję

siała spowodować jakąś odpowiedź ze strony władz oficjalnych. Ponieważ manifestacja odbywała się na gruncie zurychskim i zaatakowała personalnie dyrektora jak i jego «trabantów» — używając terminu zebrań — odpowiedź nie dała na siebie długo czekać. Na łamach «Die Tat» z dnia 2 lutego br. wystąpiła oficjalnie policja zurychska, polemizując z tezami rezolucji. Nie wdając się na razie w dyskusję z wersją oficjalną ograniczamy się do podania najistotniejszych faktów, odkładając jej omówienie do następnego numeru.

Na wstępie swej odpowiedzi kierownictwo policji dla cudzoziemców stwierdza, że zarzuty przeciw niej podniesione nie odpowiadają faktom. Po pierwsze: zarzuca się policji, że wbrew zapewnieniom wywiera nacisk na uchodźców by opuszczali Szwajcarię. Tymczasem rząd federalny od dawna ustalił zasadę, że dla uchodźców Szwajcarię jest tylko krajem przejściowym, a nie osiedlenia. Zasada ta nie jest stosowana do grupy uchodźców, którzy ze względu na wiek (starzy i dzieci) lub stan zdrowia (kaleki), mogą otrzymać prawo azylu. W porównaniu z władzami federalnymi kantony mogą udzielać pozwolenia na pobyt pewnej kategorii uchodźców. W kantonie zurychskim np. znajduje się jeszcze 2425 uchodźców, tj. jedna trzecia ogólnej ilości uchodźców w Szwajcarii, z liczby tej 349 osób otrzymało prawo azylu. 884 uchodźców otrzymało regularne prawo pobytu. Osoby te nie muszą więc zasadniczo opuszczać Szwajcarii. Obowiązek opuszczenia Szwajcarii spada na 989 uchodźców. Są to przede wszystkim osoby, które ze względu na warunki osobiste (?) powinny wyemigrować. Ich pobyt w kantonie zurychskim nie wchodzi w rachubę ze względu na przesycenie cudzoziemcami — jest ich na terenie kantonu ok. 40.000 osób — oraz trudnościami na rynku pracy. Nacisk w sensie rezolucji nie jest wywierany, natomiast zaleca się uchodźcom skorzystanie ze sposobności opuszczenia Szwajcarii. Należy podkreślić, że tak policja dla cudzoziemców jak i organizacje pomocy starają się ułatwić wyjazd, służąc pomocą finansową.

Po drugie: pozwolenia na pracę zależne są od urzędów pracy, które udzielają je stosownie do zapotrzebowania na rynku pracy.

Po trzecie: twierdzenie jakoby Szwajcarki wychodzące zamarają za uchodźców traciły prawo pracy i były zmuszane do wyjazdu jest nieprawdziwe.

Po czwarte: do twierdzenia o «członkach piątej kolumny» należy dodać, że nigdy nie sporządzano list osób mających być wysiedlonymi. Listy takie ogłoszono już po wysiedleniu ich poza Szwajcarię. W niektórych jednak wypadkach osoby takie wniosły odwołanie do władz federalnych i po zbadaniu sprawy pozwolono im pozostać.

Tyle komunikat policji. W następnym numerze omówimy punkty najbardziej interesujące uchodźców polskich.

Walne zebranie Koła SPK w Marsylii

W dniu 22 ub. m. odbyło się Walne Zebranie Koła SPK w Marsylii, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu Koła w osobach: Prezes — kol. Marszałek Zdzisław, wiceprezisi — kol. kol. Horodyski Stefan i Przygendza Jerzy, sekretarz — kol. Buczowski Czesław, skarbnik — kol. Mondry Bolesław. Komisja Rewizyjna — przewodniczący kol. Zawadzki Marian, członkowie — kol. kol. Świechowski Jan, Sapinski Feliks. Sąd Koleżeńcki przewodniczący — kol. Metzig Zdzisław, członkowie — Poze Bernard, Matecki Konstanty, Zdrójkowski Edmund, Pwalina Jan, Switacz Edward.

Korespondencję do Koła kierować na adres kol. sekretarza — 7, rue St. Jacques, Marseille.

MARSYLIA. — Zarząd miejscowego Koła SPK uprzejmie komunikuje, że w dniu 18 lutego br. w lokalu «Brasserie Castelane», 3-5 Pl. Castelane, odbędzie się Wielka Zabawa Tanečna. Zabawa połączona będzie z dużymi atrakcjami artystycznymi. Zapewniony jest udział znanego tenora kol. Koziełły.

„SYRENA” NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!

Dzieje Armii Polskiej we Francji

Wszystkim swym Kolegom Polakom, b. Kombatantom, kpt. L'Hospitalier wyraża swe najgorętsze podziękowania za napływające zamówienia na zapowiedziane wydawnictwo bo dowodzi to, że zrozumieli Oni i odpowiednio docenili wartość jego książki. Wzruszyli go też do głębi liczne listy, nadsyłane wprost do niego wraz z arkuszami subskrypcyjnymi.

Tak więc pewna matka, pragnąc uczcić pamięć poległego na Polu Chwały syna, chce nabyć książkę, by móc umieścić w niej fotografię swego drogiego dziecka.

Pewna żona prosi o książkę, gdyż chce zrobić niespodziankę swemu mężowi tym podarkiem i jest przekonana, że sprawi mu tym wielką radość.

Były jeniec pisze: «Dziękujemy panu Kapitanowi za to dzieło, gdyż znamy Pana wszyscy i, choć nie widzieliśmy Jego książki, jesteśmy przekonani o jej wielkiej wartości».

Dziękuję Wam wszystkim, Drodzy Koledzy b. Kombatanci jak również Waszym rodzinom oraz zawiadaniom Was, że ostateczny termin zamknięcia zapisów na książkę ustalony został na koniec lutego, ponieważ wyjątkowa cena 625 fr., przewidziana była na większą ilość z góry zamówionych egzemplarzy i to w ograniczonym terminie, ze względu na prawdopodobieństwo zwyżki cen. To też zmuszony jestem dokonać obliczeń z moim wydawcą.

Panowie sprzedawcy! — dokładajcie wszelkich starań, odwiedzajcie Kolegów, którzy na Was czekają, ponieważ, o ile 15 lutego ilość zamówień w cenie 625 fr. za egzemplarz okaże się niedostateczna, z wielkim żalem zmuszony będę zrezygnować z wydania tej książki dla wszystkich, na którą wszyscy czekali, tego wspaniałego 250-stronnicowego dzieła, jedynie wydanego z upoważnienia francuskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Zmuszony też będę zwrócić wpłacone przez Was pieniądze, na prawdę z wielką szkodą tak dla mnie jak i dla Was. Proszę przeto Kolegów o niezwracanie się do mnie z reklamacjami o książkę, gdyż naraża to nas wszystkich na niepotrzebne koszty korespondencyjne.

Licząc raz jeszcze na Was i na Waszą wolę, byli Kombatanci, dziękuję z góry wszystkim tym, którzy swoją aktywnością, propagandą i oddaniem się zechcą mi przyjąć z pomocą w wydaniu tych Dziejów, które będą cenną pamiątką dla każdego z Was.

Kpt. L'Hospitalier.

Z T-wa Rzemieślników i Robotników

PARYŻ. — Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego zawiadamia uprzejmie swych członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 12 lutego br., we własnym lokalu przy 32, Basfroi, Paryż 11-ty (metro: Voltaire), organizuje o g. 4.30 popołudniu ciekawe zebranie z odczytem na temat wojny polsko-niemieckiej. Pp. mjr. Jurkiewicz i ppłk. Walich będą mówić, jako uczestnicy walk, o «Kampanii wrześniowej 1939 roku». Na to ciekawe zebranie serdecznie wszystkich zapraszamy, apelując o punktualne przybycie.

«ŻYWY DZIENNIK»

«Żywy Dziennik» dnia 1 lutego miał szczególnie interesujący program. Rozpoczął się on analizą sytuacji międzynarodowej przeprowadzoną przez red. F. Chrzanowskiego. Następnie zabrał głos ambasador W. Grzybowski, by namalować barwne «sylwetki ludzi z Kremla». W dalszym ciągu programu red. St. Paczyński oświetlił charakterystyczne cechy powstania styczniowego, przeprowadzając ciekawe paralele do sytuacji obecnej. poczym red. Jaguzański wygłosił doskonałe ujęte «felieton niepolityczny». Program zakończył red. W. Junosza, przeglądem aktualnych zagadnień. Następny «Żywy Dziennik» — w środę 15 lutego.

WYCIĄG I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de «SYRENA»
20, rue Legendre — PARIS 17^e

Imię _____

Nazwisko _____

Adres _____

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika «SYRENA». Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis _____

!!! CO CZYTAĆ !!!

Marja Dąbrowska. "NOCE I DNIE", 6 tomów	Frs 1.500,—
Marta Rudzka. "W DOMU NIEWOLI"	" 225,—
Stefan Łaszkiwicz. "SZUM MŁODOŚCI"	" 295,—
Anatol Lewicki i Jan Friedberg. "ZARYS HISTORII POLSKI"	" 395,—
Aleksander Piskor. "SIEDEM EKSCYLENCJI I JEDNA DAMA"	" 200,—
OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ. Format ścienny.	" 80,—

Książki wysyła na zamówienie: "LIBELLA", Składnica Książki Polskiej
12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IVe. — Metro: Sully-Morland.

● Katalogi bezpłatne na każde żądanie ●

!!! CO CZYTAĆ !!!



Zmiana ról

Na rogu ulicy w Warszawie stoją dwaj śmieciarze.

— Tak, tak, odzywa się jeden z nich, położenie robotnika niezwykle się poprawiło...
— Co takiego? — zaprzecza drugi. Komuniści obiecywali nam, że w demokracji ludowej zamiatać ulice i wywozić śmiecie będą panowie. W rzeczywistości, w dalszym ciągu robimy to my... Partia nas okłamała!
— Nic podobnego towarzyszu! Partia dotrzymała słowa. Przecież dziś to właśnie my jesteśmy panami!

Wódka krzepi

O drugiej w nocy powraca do domu jakiś mocno pijany jegomość. W pewnej chwili pijak wyjmując z kieszeni klucz — i zaczyna nim manipulować przy zamku elektrycznej latarni.

— Co pan robi. Czego pan dobija się do latarni, przecież tu nikt nie mieszka.

— Nie mieszka? To dlaczego na górze się świeci.

Złosiwa zagadka

— Jakiej narodowości byli Adam i Ewa?
— Adam i Ewa?... Nie wiem.
— To przecie proste! Byli narodowości sowieckiej.
— Dlaczego?
— Mieszkali w ziemskim raju i byli gołi.

Recepta

— Wiesz, doktor zakazał mojej żonie gotować.

— Jakto, czy jest chora?
— Ona nie — tylko ja.

W zapędleniu

— Największym niebezpieczeństwem w Indiach, opowiada przy stole uczonego podróżny, są niewątpliwie jadowite żmije, które w obfitości spotyka się tam nie tylko w dżungli, ale także nawet w domach mieszkalnych.

— To okropne — mówi jedna ze słuchających dam. Gdybym zobaczyła takiego potwora w moim pokoju, umarłabym ze strachu...

— Tylko pierwszy raz, — przerywa jej podróżnik — tylko pierwszy raz łaskawa pani; później to się człowiek przyzwyczaja...

Przyczyna

Szef do urzędnika:

— Czym mi pan wytłumaczy, że ile razy wchodzę, tyle razy zastaję pana przy czytaniu gazety?

Urzędnik:

— Tym, że pan nosi gumowe podeszwy.

Z dobrego serca...

— Moim jedynym kapitałem jest moja inteligencja.

— Pociesz się myślą, że nie ty jeden nie masz żadnego majątku.

Cud

— Nic nie rozumiem! Coś nadprzyrodzonego! Strzeliłem do kuropatwy, a pies aportuje kurczaka...

Wykreślił się...

— W którym roku była bitwa pod Racławicami?

— Czyżby pan nauczyciel nie wiedział?

— Ja? Oczywiście, że wiem...

— No to po co pan się pyta?

Słuszny wniosek

— Więc oskarżony się nigdy nie poprawi? Ja sam go już siedem razy skazywałem za zakłócenie spokoju i sześć razy za pobicie...

— Pan sędzia jest, wobec tego, też nie poprawnym recydywistą!

Artystyczna natura

— Mieszkałeś dawniej pod numerem 23 bis, później pod numerem 214 bis, teraz pod 8 bis... Co za dziwny zbieg okoliczności...

— To wcale nie przypadek. Jako artysta nie mogę obejść się bez bisów.

Sentymalna

— Mam takie miękkie serce... Po śmierci bliskiej osoby jestem taka sama smutna, jak po własnej...

Sprytna

— Co, już idziesz do domu? Dawniej przesiadywałeś z nami w knajpie do późnej nocy.

— Widzisz, pewnego dnia, gdy wchodziłem cichutko, na palcach, do sypialni, żona odezwała się "to ty, Jasieńku drogi?". A na imię mi przecie Karol. Więc od tej pory spędzam wieczory w domu, przy żonie.

Szybka orientacja

W restauracji. Wychodząc, gość zwraca się do kelnera:

— Gdyby tu czasem wpadł pan Pepuszew, proszę mu powiedzieć, by koniecznie przyszedł do mnie dziś wieczorem. Mam do niego bardzo pilną sprawę.

— Ale ja nie znam tego pana...

— Mm... Wobec tego proszę mu powiedzieć, że sam do niego wstąpię...

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

DOMY I SKLEPY NA SPRZEDAŻ,

fermy na sprzedaż i dzierżawy

Zgłoszenia do Biura: Stadnik Władysław
34, rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise), Telefon Paris-ARG-18-39.

Poszukiwanie wspólnika

Poszukuję wspólnika do eksploatacji fermy (25 ha). Zysk zapewniony. Oferty pisemne proszę nadsyłać do M. Etienne Chabert, 3, rue Ambroise Thomas, Paris 9e.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z Nr. 104

I. Najdłuższe listy słów, jakie otrzymaliśmy, są następujące:

Odstawa, podstawa, odstęp, podstęp, odstępstwo, przedstawienie, przedstawiciel, odstąpienie, podstoli.

Zgranie, zgraja, zgromadzenie, zgrzebło, zgrzyzota, zgroza, bazgrota, zgrzyt, zgrzybiały, zgrabienie, zgranie, zgrabny, zgrupowanie, rozgrywka, rozgrzanie, rozgromienie.

Pomnik, potomność, domniemanie, komnata, gromnica, łomnica, wspomnienie, pomniejszenie, skromność, przytomność, ułomność, pomnożenie.

II. Ponieważ kolarze spotkają się równo po godzinie jazdy, mucha przeleci, bez względu na ilość i długość poszczególnych odcinków, równo 75 km.

Nowe zadania

I. Dwóch graczy gra w kości, używając trzech kostek. Umówili się, że pierwszy wygrywa za każdym razem, gdy suma oczek będzie nieparzysta, a drugi tylko wtedy, gdy suma oczek będzie równa 10-ciu, lecz zato wygra sumę poczwórna. Który z nich przystępuje do gry z większymi szansami?

II. Szarada.

"Pierwszemu" się wyroków zleca wykonanie

Zaś "drugie" — inicjały hrabie w Sukmanie.

"Całość" — to niezbyt groźne jest niedomaganie.

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Zadanie konkursowe Nr. 6

Przestawić odpowiednio imiona:

Wacław z Kolna. Jan z Szamotuł. Zawisza Czarny z Oleśnicy. Zbigniew z Garbowa. Michał-Korybut Jagiellończyk, Zygmunt-August Wiśniowiecki. Stanisław-August Poniatowski. Cyprian-Kamil Siemiradzki. Józef-Ignacy Paderewski, Ignacy-Jan Kraszewski, Henryk Norwid. Kornel Makuszyński, Władysław Ujejski. Stefan Syrokomla. Kornel Zeromski.

Rozwiązanie zadania Nr. 4

Według przepisów Polskiej Akademii Umiejętności powinno być:

THEATRE DE PARIS
15, rue Blanche, metro: Trinite.
Tel.: TRI. 20-44

MARTA EGGERTH —
JAN KIEPURA
W
KSIĘŻNICZKA CZARDASZA

Każdego wieczoru o godz. 20,30
(za wyjątkiem poniedziałków).
Poranek w niedzielę o godz. 14,30.

DANUTA
DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz przysięgły w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5e

ZAKUPY
W SPÓŁDZIELNI
SPOŻYWCZEJ S. P. K.
54, rue Truffaut, PARIS XVIIe
Wielki wybór towarów
po niskich cenach

PRZEDSTAWICIELSTWA
« SYRENY »
poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M^{me} Janta-Pończyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bols, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M^{me} Janta Pończyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 7, gotówka lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guld 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów w znaczkach pocztowych międzynarodowych.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowy 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E. 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

Pierwsza polska wytwórnia wędlin w Paryżu

poleca wszelkiego rodzaju polskie wyroby wędliniarskie w najlepszym gatunku.

Ceny konkurencyjne
Sprzedaż hurtową i detaliczną

ORAZ

eksport zagranicę.

Dostawa do domu

ADRES: SILESIA — S. A. R. L.

79, rue Charlot — PARIS III. Metro: Republique.

Tel.: ARCHIVES 91-72